Nr. 326. We Lwowie — Środa 24 Listopada 1897. Rok XXX

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogles (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfuncie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 23 listopada.

Delegacyjną mowę tronową omawiają dzienniki rosyjskie wielce przychylnie. *Nowosti* powtarzają jeszcze raz z naciskiem, że pożałowania godne współzawodnictwo obydwóch mocarstw na półwyspie Bałkańskim należy obecnie do reminiscencyj historycznych. Wspominając następnie o otrzymanej przez Austro-Węgry od Turcyi w sprawie mersyńskiej satysfakcyi, piszą: „Oświadczenie ces. Franciszka Józefa i pomyślne załatwienie sprawy mersyńskiej budzą nadzieję, że podobnie jak Austro-Węgry, tak również i Rosya wystąpi energicznie w razie, gdyby Turcya okazała najmniejszą chęć do ograniczenia w jakikolwiek sposób praw obu mocarstw“.

Nowoje Wremia pisze: „Cesarz austryacki przyjął widocznie na siebie zadanie tłómacza poglądów wszystkich tych wielkich mocarstw, które się obecnie gotują do załatwienia sprawy kreteńskiej. Nadaje to szczególniejszą wagę tej okoliczności, że cesarz wspomniał o przyjaznych stosunkach pomiędzy Austro-Węgrami a Rosyą“. Dziennik ten zwraca dalej uwagę na fakt, że niemiecki oddział teraz właśnie w sposób demonstracyjny został z Krety odwołany; zaznacza jednak równocześnie jeszcze raz swoje przekonanie, że niemiecka polityka na Wschodzie nie nastręczy żadnych poważnych przeszkód do osiągnięcia tych celów, które sobie jednomyślnie wytknęły wielkie mocarstwa.

Nie nadeszły jeszcze głosy pism rosyjskich o *exposé* hr. Gołuchowskiego, a ciekawa rzecz, co powiedzą zwłaszcza na oświadczenie jego w sprawie ostatniego serbskiego przesilenia gabinetowego. To zapewne oświadczenie sprawiło, że jak wiedeńska *Sonn und Montagsstg* donosi, utrzymuje się z powodu *exposé* hr. Gołuchowskiego wiadomość, jakoby Austro-Węgry i Rosya zawarły formalną umowę, na mocy której Rosya ma mieć wolną rękę w Małej Azyi, zaś odnośnie do półwyspu Bałkańskiego oba mocarstwa zachowają się neutralnie; nadto Rosya zezwala, aby Austro-Węgry okupacyę Bośnii i Hercegowiny zamieniły na aneksyę. Tymczasem nadeszła z Budapesztu druga wiadomość, że osła ta pogłoska żadnej nie ma podstawy.

Treść noty, doręczonej przez Portę austro-węgierskiej ambasadzie w sprawie Towarzystwa kolei wschodnich, jest następująca: Zawarto układ, mocą którego Towarzystwo z żądanej sumy 476 000 ft. (przeszło 5 milionów zł.) opuściło sumę 96 000 ft; resztę atoli zobowiązała się Turcya natychmiast gotówką zapłacić. O poszczególne warunki wypłaty toczą się jeszcze układy. Prawdopodobnie 100.000 funtów będzie gotówką bezzwłocznie wypłacone, 260.000 funt będzie złożone w przekazach na odszkodowanie wojenne, a 20.000 funtów ma być odliczone jako kompensata należytości Porty u kolei wschodnich. Pisemny układ miał być wczoraj zawarty.

Na onegdajszem posiedzeniu parlamentu greckiego wyraził minister prezydent Zaimis nadzieję, że ostateczny układ pokojowy będzie mógł w przeciągu ośmiu dni przedłożyć. Przedłożenie projektu ustawy o kontroli finansowej nastąpi w pierwszych dniach grudnia. Prezydent ministrów zażądał odroczenia obrad Izby aż do ukończenia układów pokojowych.

Nad wnioskami komisyi śledczej dla wypadków wojennych wywiązała się żywa dyskusya. Delyannis poparł powołanie do życia tej komisyi, trzeba bowiem dowiedzieć się, kto był odpowiedzialny za wojnę i w jaki sposób wojna była prowadzoną. Rząd zajął stanowisko neutralne. Jenerał Smoleński w ciągu rozprawy oświadczył, że wojna była improwizowana, że z tem przygotowania do niej były niestety niedostateczne. Jenerał zaręczał słowem honoru, że król Jerzy pierwszy życzy sobie ukarania winnych. Posłowie, którzy przedłożyli byli wnioski komisyi, wyrazili swoją zgodę i nie wnieśli wotum nieufności dla obecnego gabinetu. Izba uchwaliła odroczenie narad nad przedłożonymi wnioskami.

Kreteńskie zgromadzenie narodowe wydało proklamacyę, która omawia odpowiedź admirałów na żądanie zgromadzenia i wzywa lud do bezwarunkowego poszanowania mienia mahometan.

Cesarz Wilhelm lubi przemawiać podczas zaprzysięgania rekrutów. Ostatnia jego przemowa na zaprzysięganiu rekrutów gwardyi w Poczdamie wywołała srogi hałas między żydowstwem; cesarz bowiem oświadczył, że tylko przejęci duchem chrześcijańskim żołnierze mogą być tęgimi żołnierzami. Wczoraj odbywało się w Kielu zaprzysiężenie rekrutów marynarki, na które cesarz także przybył, i korzystając z obecności w Kielu krążownika rosyjskiego „Włodzimierz Monomach“ przypomniał, że car jest admirałem floty niemieckiej, podniósł dzielność rosyjskich marynarzy i zakończył trzykrotnem „hurra!“ na cześć cara. Po południu cesarz ubrany w mundur rosyjskiego admirała, zwiedził krążownik rosyjski i komendanta zaprosił na obiad.

Zamachem eskadry niemieckiej na chiński port Kiao czan zajmują się gorąco dzienniki niemieckie, oświadczając, że Niemcy powinny na zawsze stać się panami tego portu. Dzienniki francuskie i angielskie radzą, że Chiny otrzymają nauczkę, ale dość szyderczo przemawiają o zaborczych zapędach Niemiec. Dzienniki rosyjskie nie odzywają się, co wcale nie dobrze podobno wróży Niemcom.

Exposé hr. Gołuchowskiego.

Lwów d. 23 listopada.

Podaliśmy już trzy główne ustępy z dyplomatycznych wywodów hr. Gołuchowskiego: o stosunku do Rosyi, o koncercie europejskim i o reformach tureckich. Pozostaje nam jeszcze kilka innych ważnych aktualnie ustępów, najpierw co do sprawy kreteńskiej, o którą potrącił zaraz na początku swej mowy, dając ogólny pogląd na położenie od ubiegłego roku dla zaznaczenia stanowiska, jakie Austro-Węgry zajęły.

„Dla łatwiejszego zrozumienia spraw kreteńskich odróżniam w rozwoju dwa odrębne rozdziały: pierwszy, który w ubiegłej jesieni zakończył się chwilowo elaboratem ambasad w Konstantynopolu dla uregulowania kreteńskich stosunków i drugi, który wskutek czynnej interwencyi Grecyi wywołał obecny stan. Zasady, jakiemi się kierowaliśmy od początku ruchu na Krecie, polegały na usiłowaniu, aby wybuchłe tam niepokoje możliwie rychło załagodzić w celu zapobieżenia niebezpieczeństwu, aby nie opanowały one i innych części terytoryum państwa tureckiego, a specyalnie prowincyj półwyspu bałkańskiego, nie dały hasła do wytoczenia kwestyi oryentalnej i nie wytworzyły w bezpośredniem naszem sąsiedztwie stanu, na który nie moglibyśmy obojętnie patrzeć.“

W dalszym toku mowy swojej poświęcił hr. Gołuchowski osobny ustęp sprawie kreteńskiej:

„Powracając do stanu rzeczy na Krecie, trzeba podnieść, że mocarstwa przystąpiły obecnie do unormowania tej kwestyi. — Odnośne rokowania, wdrożone między mocarstwami, są jeszcze w stadyum, które nakłada na mnie pewną rezerwę. Tyle jednak mogę powiedzieć, że zgodnie postanowiono powierzyć ambasadorom w Konstantynopolu poczynienie potrzebnych zarządzeń i wypracowanie organicznego statutu, na którego podstawie ma być administracyjny na Krecie.

„Jak już poprzednio zaznaczyłem, celem będzie to, aby, zachowując prawa zwierzchnicze sułtana, nadać wyspie obszerną autonomię, któraby zapobiegła jej wyzyskiwaniu przez niesumiennych funkcyonaryuszów, a zarazem także stworzyła rękojmię ochrony mahometańskiej mniejszości przed wybrykami ludności chrześcijańskiej. Praca ta nie jest bynajmniej łatwą i zapewne zajmie trochę czasu, możemy jednak żywić nadzieję, że nasuwające się trudności mocarstwa przy silnej woli i wytrwałości równie szczęśliwie pokonają, jak powiodło się im przezwyciężyć w innej dziedzinie stawiany opór. Tego wymaga honor Europy, która podjęła się uregulowania tej kwestyi.“

Określiwszy stosunki Austro-Węgier do mocarstw, dodał hr. Gołuchowski:

„Przechodząc teraz do naszych południowych sąsiadów, musimy w pierwszej linii wspomnieć o Rumunii, która przez swoją poprawną i roztropną politykę zagraniczną od dłuższego czasu zdobyła sobie wielce szanowne stanowisko wśród państw europejskich. Pełne zaufania stosunki, jakie nas z nią łączą, a które we wzajemnych odwidzinach J. ces. Mości, naszego najmiłościwszego Pana, oraz króla Karola, znalazły w ostatnich miesiącach wymowny wyraz, stosunki te staramy się całem sercem utrzymać i umocnić. Spotykamy też słuszne tego zrozumienie w poważnych, miarodajnych, politycznych kołach Rumunii, które bez względu na różnice stronnictw nie dają się zawodowym podżegaczom odwieść od pielęgnowania istniejących między nami przyjacielskich stosunków.

Sympatyę okazujemy innym państwom bałkańskim i ich pracy nad wewnętrznym rozwojem i konsolidacyą. Zawsze jesteśmy gotowi w tym kierunku zmierzające usiłowania tych krajów całą siłą popierać i wspomagać. Państwa te mogą zawsze liczyć na naszą w tej mierze przyjaźń, o ile same starać się będą stosunek swój do monarchii ukształtować przyjaźnie i życzliwie. Należy się też im pochwała za to, że podczas ostatniego przesilenia wzięły do serca napomnienia i rady mocarstw. Postępowanie to trzeba im poczytać za zasługę“.

W szczegółowej rozprawie odpowiedział na uwagi del. Berzeviczyego hr. Gołuchowski: „Co do uwagi delegata o przesileniu ministeryalnem w Belgradzie, mogę z całą stanowczością zapewnić, iż na zmianę tamtejszego rządu ani pośrednio ani bezpośrednio nie wywierałem najmniejszego wpływu. *Właśnie ja byłem tym, który wobec Rosyi położył wielki nacisk na to, aby wszelka preponderancya jednego mocarstwa na Bałkanach była wykluczoną, i zapatrywania tego zawsze bronię i nie stanę z niem w sprzeczności.*

Oświadczenie to hr. Gołuchowskiego było może najdonioślejsze ze wszystkich.

Sprawa ks. bisk. Symona.

Ks. Symon, dotychczas sufragan dyecezyi mohylowskiej, desygnowany był na biskupa płockiego. Tymczasem wśród ogłoszonych nominacyj nowych biskupów opuszczono zarówno nazwisko ks. Symona, jak i nie zamianowano wogóle biskupa płockiego, a natomiast, jak onegdaj donieśliśmy, ks Symon powołany został do Petersburga, skąd d. 15 bm. skutkiem nakazu przeniósł się na dłuższy pobyt do Odessy.

Przyczynę tego pominięcia ks. Symona przy nominacyach biskupów i zesłania go na mieszkanie do Odessy, w ten sposób wyjaśnia warszawski korespondent *Czasu*:

Jeszcze w czasie, gdy rząd rosyjski zastępował w Watykanie p. Izwolski, zawarty został układ między kuryą rzymską a rządem rosyjskim, mocą którego usunięto język rosyjski z dodatkowego nabożeństwa w kościele katolickim w tak zwanym kraju zabranym. Właściwie nie można mówić o usunięciu języka rosyjskiego, bo on tam nigdy nie był przez Rząd wprowadzony, ani też przez Rzym uznany. Ale w czasach ciężkich dla Kościoła, za przeszłych rządów, pewna liczba księży, apostatów, wbrew woli i rozporządzeniom biskupów dodatkowe nabożeństwo odprawiała w języku rosyjskim, który sami z własnej woli wprowadzili, licząc, iż przez to zjednają sobie łaski u rządu, a mianowicie u władz miejscowych. Tak też istotnie było.

Najgorzej działo się tam, gdzie biskupów nie było, ale wtedy, gdy biskupi zostali mianowani, wprawdzie pewna liczba księży apostatów poddała się władzy biskupiej, inni pozostali przy swojej praktyce, a biskupi nic im zrobić nie mogli. — W ostatnich czasach najgorzej się działo w archidyecezyi mohylowskiej, mianowicie w gubernii mińskiej i smoleńskiej. Liczba duchownych, odprawiających tam nabożeństwo dodatkowe w języku rosyjskim wynosiła podobno 27, a łatwo wyobrazić sobie, jakie z tego wynikały niedogodności wobec rzadko rozsianych kościołów polskich, gdy czasem najbliższy kościół oddalony o 20 lub 30 wiorst, a gdy tam w niewłaściwy sposób odprawia się nabożeństwo, do następnego trzeba jechać o 60 i 100 wiorst.

Ugoda z Rzymem stanęła tak, iż nabożeństwo dodatkowe nie miało się odprawiać w języku rosyjskim, lecz w odpowiedniem narzeczu miejscowem, które może być litewskiem, łotyskiem, polskiem, albo nareszcie białoruskiem. Otóż, gdy nadeszła wiadomość o doprowadzeniu do skutku wzmiankowanego układu z Rzymem, ks. Symon, w charakterze sufragana archidyecezyi mohylowskiej, w nieobecności arcybiskupa Kozłowskiego, bawiącego za granicą, natychmiast wydał rozporządzenie, aby dodatkowe nabożeństwo odprawiane było po polsku. Rozporządzenie to wydał ks. Symon pod wpływem istotnej potrzeby. Księża bowiem, którzy odprawiali nabożeństwo dodatkowe w języku rosyjskim, kurendą, którą im tylko dano do czytania i do podpisania, otrzymali wprost zakaz od władzy świeckiej używania w kościele języka rosyjskiego, więc w to miejsce musieli używać jakiegoś innego języka. Ale ks. biskupowi Symonowi wzięto za złe to, że wydał rozporządzenie w kwestyi językowej, bez porozumienia się z ministrem spraw wewnętrznych.

Złej woli w tym względzie, tj. chęci ominięcia ministra i stworzenia *fait accompli*, rząd nie mógł przypuszczać, tem bardziej, że minister niewątpliwie nie byłby zadecydował inaczej; ominięcie ministra przez ks. biskupa Symona było tedy niewątpliwie tylko formalne, ale właśnie w tej kwestyi językowej na tę formalność położono nacisk.

Mówią, że minister niewątpliwie jako narzecze miejscowe w myśl ugody z Rzymem, byłby uznał język polski, bo właściwie katolicy, przez rząd jako tacy uznani, to są przeważnie obywatele ziemscy, ich rodziny, oficyaliści dworscy i drobna szlachta. W zachodnio-południowej części gubernii mińskiej i w gubernii mohylowskiej są to prawie wyłącznie Polacy; Białorusinów jest pomiędzy nimi nie wielu, ci wszyscy jako unici znanymi sposobami zostali przeprowadzeni na prawosławie.

Nie ulega kwestyi, że prawie wszystkie powyżej wymienione kategorye osób, nie wyjmując obywateli ziemskich, zrozumiałyby język białoruski, ale nie bardzo w to wierzymy, aby rząd zdecydował się na wprowadzenie języka białoruskiego do kościoła. Najpierw bowiem, usadowiwszy się w kościele, mógłby pozyskać bardzo silny punkt oparcia, z którego mógłby znacznie się rozszerzyć, a potem kazania białoruskie w kościele katolickim ściągnęłyby niewątpliwie do kościoła bardzo wielu Białorusinów, urzędownie prawosławnych, którzy nawet dziś w wielkie święta katolickie, których tradycya wśród byłych unitów się utrzymała, gromadami do kościoła katolickiego przybywają. Trzebaby tedy, tak, jak do niedawna na Unii w Królestwie, u drzwi kościoła ustawiać straż.

W gruncie rzeczy rząd mógł bez trudności zrzec się języka rosyjskiego w kościele, bo i ten już ściągał prawosławnych, a z pewnością byłby ich ściągnął daleko więcej, gdyby urzędownie przez Kościół był dozwolony. W obecnych warunkach, gdy katolicy stronili od kościołów, w których prawiono po rosyjsku, eks unici też nie mieli zaufania do duszpasterzy tych kościołów.

Z wszystkich względów powyższych nie można wątpić o tem, że minister spraw wewnętrznych byłby się zgodził na język polski, ale rzecz poszłaby może w odwłokę, a tymczasem szybka decyzya, czem zastąpić język rosyjski, była konieczną.

Niemniej nieporozumienie to pociągnęło za sobą usunięcie ks. Symona z ustanowionej już w drodze rokowań pomiędzy Rzymem a Petersburgiem listy desygnowanych biskupów. Ks. Symon ustąpił już poprzednio ze stanowiska rektora akademii duchownej w Petersburgu, mając iść do Płocka. Zdaje się, że na karb ks. Symona policzono też znane zajście w Kielcach, a raczej odnaleziony tam dokument, podpisany przez byłych alumnów akademii duchownej w Petersburgu i że skutkiem tego tem łatwiej zdecydowano się na usunięcie go z wszelkich stanowisk urzędowych w hierarchii kościelnej w jakiejś odległej guber-

---

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

Posąg z kamienia.

CZĘŚĆ I.

Sielanka.

(Ciąg dalszy.)

Wieczór zapadł, roboty były pokończone; przy stole nakrytym świeżym obrusem i zastawionym przeróżnego rodzaju przysmakami, które kochająca ręka matki nagromadziła na dzisiaj, siedział Leon Lacki, zajęty czytaniem ostatniej gazety. Łagodne światło lampy padało prosto na siwą, łysą nieco jego głowę i duże srebrzyste wąsy, uwydatniając wyraz rozumu i powagi. Była to postać zacnego człowieka, który drogę żywota sumienną zaznaczył pracą.

Przez otwarte okna napływało świeże powietrze wieczorne, niosąc z sobą po rosie głosy zapóźnionych gdzieniegdzie robotników. Była to chwila, której każdy, co zna wieś dokładnie, najwyższy urok przyznać musi. Pełny świeżości, majestatyczny spokój wieczora roztacza po skwarnym dniu pracy i znoju dziwny, tajemniczy urok dokoła. Rosa zawieszona na trawach i listkach tworzy z daleka złudne zjawisko wody, która jak wstęgą srebrzystą zalewa łąki i doliny. Cisza uroczysta, pełna podniosłej powagi i jakichś mistycznych szmerów zalega przestrzeń. Czasem tylko przerwie ją późniejszym wieczorem echo smętnej melodyi, wygranej na fujarce, prostej i niewinnej jak dusza grającego, bo mówi, nie wiedząc o tem, o długich latach pracy, tęsknoty i niedoli. Niekiedy zakłóci spokój ten monotonny głos derkacza, lub słowik czarem poetycznej swej pieśni dopełni uroku.

Lacki czytał spokojnie, na każdy wszakże żywszy odgłos głowa jego podnosiła się nieznacznie, a oczy odrywały się często od dziennika nasłuchując turkotu. Nie chciał jednak niecierpliwości swej okazywać jawnie.

Pani Barbara za to niezdolną była panować nad sobą. Po raz setny już może zaglądała do pokoju, przygotowanego własnoręcznie dla syna, czy nie dodać tam czego jeszcze, lub nie poprawić fałdy u białych firanek; po raz dziesiąty zapytywała, czy wieczerza gotowa i znów wybiega a na ganek.

Zawiedziona wracała do pokoju smutnie.

— Leonie, czemu jego tak długo nie widać?

— Bo go wyglądasz zbyt niecierpliwie — brzmiała żartobliwa odpowiedź.

— A jeżeli mu się co stało?

— No, no. mateczko, nie niepokój się; jak dotąd nie ma czego.

Pani Lacka poprawiła zastawę, nakryła herbatnik serwetą i znów wybiegła na ganek.

— Leonie, turkot słychać! — wołała.

— Nie, Basiu, to młyn huczy tylko.

Oboje jednak nadstawili ucha. Turkot dał się słyszeć w rzeczy samej w oddali, a zbliżał się coraz bardziej. Pani Lacka ręce jak do modlitwy złożyła, oczy wytężając w stronę drogi, a usta jej poruszały się szeptanemi słowami błagalnej do Boga prośby. Leon Lacki przeciągnął niecierpliwie dłoń po oczach, jak gdyby go wstydziła łza na nich zawisła.

Turkot stawał się tymczasem coraz wyraźniejszym, aż w końcu w bramie wjazdowej ukazała się bryczka, w parę dzielnych biegunów zaprzężona i zanim okrążyła niewielki trawnik, zanim stanęła, wyskoczył z niej wysmukły, młody mężczyzna.

— Gucio, Gucio! — wykrzyknęła radośnie pani Lacka.

Przybyły rzucił się do staruszki, ujął ją silnie w ramiona, uniósł i ucałował serdecznie, poczem stawiając na powrót na ziemi, sam się przy niej osunął na kolana. Pani Barbara objęła głowę jego obiema rękami, tuląc ją do serca tkliwie, a gdy na chwilę opuściła dłonie, wysmukła postać młodzieńca przeszła z kolei na piersi ojca, który serdecznym objął ją uściskiem. Gdy ramiona ich rozplotły się wreszcie, po licach obu gruba łza spływała, łza najczystszej w życiu radości, najprawdziwszego szczęścia, jakie człowiekowi danem jest znaleźć.

Skoro tylko nadbiegła na odgłos turkotu służba i powitała z kolei panicza, pani Barbara pociągnęła go do jasno oświetlonej jadalni.

— Niech ci się przypatrzę — mówiła. — Mój Boże, jak się zmienił, jak zmężniał! Ależ to już mężczyzna cały! Kiedyż tobie te wąsy urosły?

Gustaw roześmiał się serdecznym i wdzięcznym śmiechem młodości.

— Lata biegą, mateczko. Skończyłem rok dwudziesty drugi, czas już na wąsy.

— Aleś ty blady, bardzo blady — ciągnęła niespokojnie matka.

— Bo zmęczony i głodny, Basiu. Daj mu najpierw herbaty, a później będziemy gawędzili.

I posadzony jak rzadki gość na pierwszem miejscu, Gustaw rozglądał się po dawno niewidzianych ścianach, patrząc przytem z rozrzewnieniem na te dwie najdroższe mu w świecie postacie, którym trzy ubiegłe lata ujęły sił i życia, ile ich jemu dodały.

Mój Boże, cóż to był za rozkoszny wieczór! Pytania sypały się jak z rogu obfitości, tematu zaś do nich dostarczały zarówno długie niewidzenie i zaszłe podczas niego wypadki, jak i projekta na przyszłość. Pani Barbara przychodziła co chwila pieścić syna, w którym chciała koniecznie odnaleźć dawnego swego Gucia, dzisiejszy bowiem czemś wyższem i niedoścignionem jej się zdawał.

— Basiu, pozwól że mu mówić — strofował z wymówką pan Leon żonę, gdy nowym pocałunkiem przerywała synowi opowiadanie.

Równocześnie jednak oczy jego z niewymownym wyrazem dumy, spoczywały na szlachetnej postaci młodzieńca. I on byłby chętnie przytulił go do piersi, sądził jednak, iż godność ojcowska na okazanie słabości takiej nie pozwala.

III.

Gdy po długo w noc przeciągniętej gawędce rodzice i syn rozstali się wreszcie, idąc na spoczynek, stary Lacki z godzinę jeszcze chodził samotnie po ogrodzie, rozważając projekta przyszłości, jakie Gustaw roztaczał przed nim z zapałem. Pragnął wyjechać za granicę, aby tam uczyć się i kształcić dalej; czuł w sobie niepohamowany ogień młodości i żądzę sławy, połączoną z miłością dla sztuki; chciał zdolności, jakiemi go Bóg obdarzył, zużyć stosownie. Projekt ten osierocał rodziców na lat parę znowu, a jednak pomimo iż niweczył nadzieję Lackiego, który sobie obiecywał, że Gustaw powróci, aby mu zdjąć z głowy część ciężaru, aby pracując na ojczystej niwie, stać się pociechą ich starości; pomimo rozwiania marzeń tych ojciec nie chciał go bynajmniej wstrzymywać. Czuł, że nie powinien łamać skrzydeł młodości, ani krępować ducha, który pragnął w wyższe wzlecieć krainy.

— Raz się jest tylko młodym, raz tylko śni się i światy buduje — wyrzekł Lacki do siebie po długich rozmyślaniach. — Niech jedzie, skoro tego pragnie; nie chcę, aby kiedyś powiedział, że ja mu zwichnąłem karyerę. Nabytej wiedzy nigdy nie pożałuje, a jeżeli ma w rzeszy samej wybitne zdolności, jeżeli posiada iskrę geniuszu, pocóż miałby zmarnować ją tutaj, wśród mozolnych zabiegów tak małego jak w Drobnostce gospodarstwa? Jeżeli przeciwnie ludzi się tylko, a świat i doświadczenie rozwieją jego mrzonki dzisiejsze, to zawsze będzie mógł powrócić do ciszy i rodzinnego zagona, który mu skromny byt zapewni. Żal mi matki, bo ciężko jej będzie nie widzieć go znów lat parę; ale trudna rada. Jeżeli to ma być dla jego szczęścia, to będziemy i nadal sami taczkę życia pchali.

Nazajutrz Laccy oboje oddawna już siedzieli przy śniadaniu, gdy nareszcie, wypoczęty z podróży ukazał się Gustaw na progu. Dziś przy dniu możemy mu się przyjrzeć lepiej dopiero. Wysmukły, o bujnych ciemnych włosach i czarnych oczach, wyglądał on poważnej, niż większa część mężczyzn w dwudziestym drugim roku życia. Regularne, delikatne rysy zdradzały większą inteligencyę, rozumne czoło i ciemne źrenice miały odcień marzycielstwa, który i ustom wychylającym się z pod zgrabnych wąsów nadawał wyraz łagodności niewieściej prawie. A jednak jeżeli wargi jego i oczy umiały złożyć się do pełnego tkliwości uśmiechu, potrafiły one również, w razie potrzeby, przybrać wyraz nieugiętej woli i męskiej powagi.

Gustaw Lacki, stojący na progu życia, przedstawiał typ rzadki już dzisiaj entuzyastycznej młodości. Inteligentny i rozumny, w szlachetnych swych porywach, które świat miał później mrozić dotkliwie, patrzył na ludzi z wiarą i miłością, co wykołysana smętną piosenką ludową, wzrosła wśród pieszczot matki i tęczowemi barwami ideału wieńczyła dotychczasową surową pracę i naukę.

(C. d. n.)

J. Friedrich & A. Beacock Lwów, ulica Hetmańska l. 4 (obok cukierni W-go Grossa) polecają Farby, pokosty, lakiery, pędzle, artykuły domowo-gospodarcze, szczotki wszelkiego rodzaju pasy i oliwy do maszyn, artykuły budowlane, artykuły gumowe, techniczne i chirurgiczne

nii i wyznaczono 3000 rubli rocznej pensyi.

Najbardziej na tem stratny Płock, bo ks. Symon należy niewątpliwie do najinteligentniejszych duchownych, a przytem człowiek to dzielnego charakteru i niesłychanej zacności.

KORESPONDENCYE.

Londyn d. 15 listopada.

(Instalacya nowego lorda-mera. — Wczorajszy i dzisiejszy lord mer. — Pochód. Rhodes. — Feministki).

Tradycyjny obchód instalacyi lorda-mera Londynu przypada w złą porę roku. Jako jedyna uroczystość popularna i malownicza, potrzebowałaby ciepła i pogody. Trudno o nią w dzień listopadowy, nigdy jednak nie pamiętam dnia równie ponurego i nieprzyjemnego jak w obecnym roku. Była mgła, był deszczyk drobny, ale nieustający, przejmująca wilgoć i zimno, a błoto gęste, w którem grzęzło się po kostki.

Ludek londyński jest widowisk ulicznych tak spragniony, że mu ten stan atmosferyczny nie przeszkodził setkami tysięcy zalać ulice, przez które pochód nowo wybranego lorda-mera miał przechodzić.

Jak wiadomo, ten pierwszy dygnitarz City i stróż jej swobód korporacyjnych udaje się z Guildhallu, ratusza do trybunału, gdzie składa przysięgę, następnie do parlamentu i powraca do Guildhallu, naturalnie innemi ulicami. Nowo obrany lord-mer będzie miał trudne zadanie sprostania swemu poprzednikowi, baronetowi Fordell Philippsowi. Nietylko jego inauguracya była wspaniała, nietylko roztaczał przez cały rok swego urzędowania blask, jakiego rok jubileuszowy wymagał, ale i wielkie narodowe subskrypcye, na których czele stanął, były za jego merostwa, z powodu epidemii głodowej w Indyach i wielu innych klęsk, wyższe, aniżeli kiedykolwiek poprzednio. Jak mówią ogólnie, wydał on ze swego osobistego majątku 100.000 funtów sterl. na utrzymanie swojej pozycyi z wymagalną godnością w ciągu tego roku, a płaca lorda-mera wynosi wszystkiego 10.000 funtów. Tylko bogacze mogą to stanowisko przyjąć, boć pierwszy dzień urzędowania pochłania już połowę tej pensyi.

Lord mer daje w dzień instalacyi wieczorem obiad w Guildhallu dla członków rządu i dygnitarzy państw i municypalności. 1.200 osób zasiada do tego bankietu w średniowiecznej hali, gdzie jeszcze królują znane posągi Goga i Magoga. Zakontraktowany jest ten obiad po 3 funty sterl. od osoby, co razem wynosi 3.600 funtów. Dodawszy do tego liberyę złotem haftowaną dla 60 służących, którą obowiązkowo sprawić musi i koszty wielkiego symbolicznego pochodu—to 5.000 funtów nie jest sumą zbyt wielką na opędzenie kosztów. Na resztę roku z niezliczonymi bankietami i ceremoniami pozostaje wszystkiego 5.000 funtów!

I obecny lord-mer, pułkownik Davies, zachowawczy członek parlamentu, a z zawodu członek kilku korporacyj, a przedewszystkiem optyków, wyda sporo pieniędzy. Jako nagrodę otrzyma tytuł szlachecki i zadowoli swą próżność. *De gustibus non est disputandum.*

Z pochodu nowego lorda-mera publiczność była zadowolona. Ciągnął się on pomiędzy dwoma szeregami wojska i policyi. Otwierały go pułki konnicy, orkiestry, strażacy witani serdecznymi okrzykami, a potem sunęły wozy alegoryczne. Zniknęły na szczęście rozmaite arlekinady i kostyumy dzikich ludzi, drżących z zimna, w ciasnych trykotach i przepaskach z piór strusich. Ci biedni figuranci o czerwonych nosach należą już do przeszłości. Mieliśmy natomiast kilka tryumfalnych rydwanów interesujących.

Jeden z nich miał dwa pojazdy, dawniejszy, uosobiający się w dyliżansie pocztowym z przed stu laty i dzisiejszy — w formie elektrycznego samochodu. Drugi wóz i trzeci przedstawiał okręty dwóch epok. Marynarkę z r. 1837, gdy królowa Wiktorya wstępowała na tron, przedstawiał model okrętu „Brytania“ długości 15 stóp, z masztami, które schylały się pod tunelami i mostami, a marynarkę z roku 1897 — model pancernika „Minerwa“ ostatniego słowa postępu w tej dziedzinie.

Większą jeszcze ciekawość budziły dwa następne rydwany. Jeden uosabiał założyciela „brytańskiego imperyum“. Publiczność niewdzięczna nie poznawała wielkich historycznych postaci: sir Waltera Raleigha, Penna, Cove'a, Warren Hastings'a, ale za to poznała od razu i oklaskała Cecyla Rhodesa, do którego apoteozy cały ten rydwan był prawdopodobnie przeznaczony.

Jeszcze przed dwoma laty był on najpopularniejszą figurą w całym anglo saskim świecie i na postawione pytanie, jaki jest najznakomitszy z żyjących Anglików, otrzymywało się zawsze jednę i tę samą odpowiedź: Cecyl Rhodes. Pozornie, ale pozornie tylko rzeczy się zmieniły. Po uorganizowanej przezeń flibustierskiej wyprawie na Transwal i po jej fiasku, został wyklęty przez świat urzędowy, przestał być pierwszym ministrem Kapu, wielkorządcą południowej Afryki, dyrektorem Chartered Company, a pozostał jedynie prywatną osobistością. Prawdą jest, że ta prywatna osobistość ma kopę milionów, jest właścicielem kopalni złota i dyamentów, potęgą finansową pierwszego kalibru i że stojąc za kulisami, porusza nitki maryonetek, uwijających się na pierwszym planie. Z tego rodzaju człowiekiem świat urzędowy i polityczny stanowczo nie poważa się zerwać: publicznie umywa sobie odeń ręce, prywatnie prowadzi z nim konszachty. Za to lud, masa narodowa nie ma takich finezyj i nie potrzebuje powodować się dyplomatycznymi sofizmatami. Masa ta nie straciła ani na moment swej sympatyi dla tego genialnego awanturnika: w jej oczach jest on zawsze doskonałym patryotą, który zdobywa dla ojczyzny olbrzymie krainy i otwiera drogę dla cywilizacyi. Oklaskiwał figuranta, co go na tej procesyi uosabiał, a nawet prasa, która odgrywa komedyę, że go potępia, miała pożądaną okazyę w tych dniach spalić na jego cześć kadzidła. Stało się to z okazyi otwarcia kolei żelaznej do Buluwayo. Cała Afryka południowa obchodziła uroczyście to połączenie środkowej, od niedawna dopiero znanej dziczy z wybrzeżem morskiem. I miała powód radować się: ta droga żelazne, to gościniec, po którym cywilizacya europejska sunąć będzie do wnętrza czarnego kontynentu. Cecyl Rhodes, którego kosztem ta droga żelazna zbudowana została, nie był obecny na ceremoniach otwarcia, ale zamifestował swą działalność przez depeszę telegraficzną, w której zapowiada, że bez straty czasu zabiera się do przedłużenia tej linii komunikacyjnej aż do wybrzeży Zambezy. Jedno spojrzenie na mapę przekonywa, co za olbrzymie to przedsięwzięcie i co za następstwa mieć będzie dla ugruntowania władzy angielskiej na całym południowo wschodnim stoku Afryki. Być może, że Rodezja zawiedzie oczekiwania spekulantów co do kopalni złota, tak jak je zawiodły z kolei Matabele land i Machona land, być może nawet, że nie znajdą się tam w spodziewanej obfitości owe pokłady węgla, od których ma zależeć przyszłość południowo-afrykańskiego przemysłu miejscowego. Są to wszystko kwestye drugorzędne. Głównem jest to, że te olbrzymie kraje stają otworem dla cywilizacyi i że świat ekonomiczny będzie je mógł wprowadzić do swego bilansu.

Na ostatnim wozie były ugrupowane sporty angielskie. Królował tu figurant, uosobiający indyjskiego młodego księcia Ranjitii, najpopularniejszą dzisiaj postać w Anglii, jako najlepszego gracza w „cricket'a“, który wygrywa wszystkie partye, w jakich bierze udział, i którego talent nadzwyczajny zrobił bożyszczem nietylko młodzieży, ale i wszystkich warstw społeczeństwa. Ten jeden pomysł ukazania masie jej ulubieńca „Rantji“, jak go poufale nazywają, stanowił o powodzeniu pochodu lorda-mera.

Nie opisuję karet złocistych, w których jechali naprzód szeryfowie i aldermani, a następnie sam lord-mer w przepięknym powozie, emaliowanym, malowanym, złoconym, otoczonym całym szeregiem lokajów w szafirowych aksamitnych liberyach, kapiących od złota. Szli oni w różowych jedwabnych pończochach i lakierowanych trzewikach, upudrowani, w kilku szeregach obok karocy i grzęźli w błocie: był to komiczny epizod w pochodzie. Traf zdarzył, żem spotkał pochód wracający o zmroku do Guildhallu. Jak wyglądał — obryzgany błotem i przemokły, opisać trudno.

Z Nowej Zelandyi, gdzie przed 6 laty zaprowadzono zupełne polityczne i społeczne równouprawnienie kobiet, nadesłano do „Ligi“ feministek londyńskich dokumenty, rzucające ponure światło na faktyczną wartość przywilejów zdobytych. Oto niejaka miss Maud White przed spełnieniem samobójstwa z nędzy, skreśliła historyę życia własnego, które w kolejach emancypacyi, w krwawej walce o byt, z wiecznym protestem przeciw różnicom teoryi i praktyki wegetowało i zwiędło przedwcześnie. W autobiografii swej opowiada miss White, że złożyła świetny egzamin nauczycielki wyższej i adwokatki, lecz ani ona, ani żadna z jej 32 koleżanek w przeciągu trzech lat nie zdołała uzyskać choćby najskromniejszej posady. Równouprawnienie w Nowej Zelandyi jest tylko teoretyczne — w rzeczywistości żadna gmina nie powierza stanowiska nauczycielki wyższej kobietom, lecz szuka nauczycieli mężczyzn. Podobnie dzieje się w adwokaturze. Kobiety zakładają biura obrończe, lecz biura stoją pustkami. Każdy z uśmiechem mówi o adwokatach w spodnicy i biedne emancypantki w togach i biretach na głowie umierają z głodu.

Miss White nadmienia w końcu, że wyczerpawszy wszelkie zasoby materyalne czuje się niezdolną do dalszej walki z „przesądami“ i woli w truciźnie szukać ciszy i odpoczynku po trudach bezowocnych. „A za jej przykładem podąży niejedna z koleżanek.“

Smutna historya! Krwawy świt równouprawnienia. Ileż to ofiar padnie jeszcze u bram przyszłości, gdzie zdaniem entuzyastek emancypacyi „przesąd“ i „tyrania męska“ założyła rygle i sztaby żelazne. *N.*

Czas odnowić przedpłatę

KRONIKA.

Lwów d 23 Listopada.

Zapiski osobiste. Namiestnik ks. Sanguszko wróci z Wiednia w czwartek i wraz z generałem Guttenbergiem weźmie udział w otwarciu kolej „Chodorów-Podwysokie“.

Mianowania. Starsi komisarze skarbowi drugiej klasy Aleksander Łabęcki i Ignacy Stebnicki zamianowani zostali starszymi komisarzami pierwszej klasy i przeznaczeni do służby w Galicyi.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało prowizorycznego koncepistę prokuratoryi skarbu dra Jana Waygarta koncepistą w etacie galicyjskiej prokuratoryi skarbu w X klasie rangi, dalej prowizorycznego adjunkta kasowego Feliksa Chrząszczyńskiego stałym adjunktem kasowym w IX klasie rangi w głównej kasie krajowej, oficyała kasowego Michała Daniłowicza prowizoryczn. adjunktem kas. w głównej kasie, prowizorycznych oficyałów kasowych Jana Durskiego i Władysława Szymańskiego stałymi oficyałami kasowymi w X klasie rangi, asystentów kasowych Kazimierza Kropiwnickiego i Edwarda Chmielarczyka prowizorycznymi oficyałami kasowymi a adjunktów podatkowych Marcelego Hirschberga i Augusta Kłodnickiego asystentami kasowymi w XI klasie rangi w stanie osobowym głównej kasy lwowskiej i filialnej kasy krajowej krakowskiej.

O Leonie hr. Pinińskim doniosła niedzielna *N. fr. Presse* jakoby miał być mianowanym prezydentem apelacyi krakowskiej. Podając wczoraj tę wiadomość, zaznaczyliśmy powątpiewanie w jej prawdziwość. Obecnie upoważnieni jesteśmy wprost zaprzeczyć jej. Hr. Piniński nie miał ani chwili podobnego zamiaru. Prezydentem apelacyi krakowskiej, jak już dawniej donosiliśmy, ma zostać mianowany prawdopodobnie p. Czyszczan.

Probostwo regiae collationis w Przedzielnicy nadało namiestnictwo ks. Aleksandrowi Czajkowskiemu z Danówki.

Probostwo regiae coll. w Pojle z filią Siwką, nadało namiestnictwo ks. Teodorowi Piórce gremialnemu kanonikowi w lwowskiej archikatedralnej cerkwi św. Jura.

Budżet krajowy, ułożony już ostatecznie przez Wydział krajowy na r. 1898 jest pierwszym, w którym z jednej strony w dochodach nie będzie figurowała subwencya rządowa z tytułu dawnych zobowiązań indemnizacyjnych, z drugiej zaś nie będzie figurowała w wydatkach pozycya na spłatę dawnych drobnych pożyczek krajowych.

Budżet ten wykazuje w wydatkach 8,902.630 zł. które się rozdzielają na 17 rubryk, a to: koszt reprezentacyi (Sejm i Wydział krajowy) 107.496, koszt zarządu 303.420, koszt leczenia ubogich chorych 990 000, koszta szczepienia 76.200, wydatki sanitarne 34.100, zasiłki dla zakładów dobroczynnych 21.324, wykształcenie i oświata 2,639.135, utrzymanie pomników historycznych 31.120, kwaterunkowe żandarmeryi 229.595, komunikacya (drogi i koleje) 1,445.576, dotacye dla zakładów krajowych 57.527, szupaśnictwo 26.000, budowy wodne i melioracye 581.083, umarzanie pożyczek 1,474 933, na cele rolnictwa i górnictwa 570.228, na cele przemysłowe 197.428, rozmaite wydatki 117.465.

Jeżeli od wydatków preliminowanych na rok bieżący (1897) odtrąci się sumę 1.542.540 zł. wydaną na spłatę pożyczek dawnych, bonifikacyę skarbu państwowego i na dotacyę kasy, to pozostała reszta 9,008.112 zł. porównana z sumą wydatków preliminowanych na rok przyszły (1898) wykaże, iż w r. 1898 Galicya mniejszy będzie miała budżet.

Budżet ten będzie mniejszy tylko w dziale wydatków nadzwyczajnych, t. j. w dziale wydatków na t. zw. inwestycye, natomiast w dziale wydatków zwyczajnych na potrzeby pierwszorzędne kraju wydatki wzrosną w porównaniu z r. 1897 o 83 857 zł.

Budżet nadzwyczajny w r. 1898 spadnie w porównaniu z r. 1897 o 189.339 zł.

Mimo to dodatki do podatków w r. 1898 nie spadną. W następnym roku po skonwertowaniu pożyczek krajowych zniżono wprawdzie dodatki krajowe do podatków z 68 na 61 centów od złotego, ale później nałożono opłaty konsumcyjne, które wynoszą tyle co cztery centy dodatku.

Dochody skarbu krajowego wyniosą w r. 1898 — 2,171.687 zł., a w tem 366.223 zł. które skarb państwowy zapłaci skarbowi krajowemu jako odszkodowanie za zrzeczenie się przez kraj dodatku do podatku osobisto-dochodowego.

„Drugie życie pani Appelstein“ powieść Wincentego hr. Łosia zakończoną została fejletonem pomieszczonym w nrze 318 *Gaz. Nar.* z 16 bm. Z powodu, że autor zakończył rzecz zaręczynami panny Lulu a losy reszty osób występujących w powieści pozostawił domyślności czytelników, otrzymaliśmy od niektórych abonentów naszych żądanie dokończenia powieści. Życzenie to zakomunikowaliśmy autorowi z zapytaniem, czy nie napisałby jeszcze bodaj jednego fejletonu, aby nie pozostało nic wątpliwem. Hr. Łoś odpowiedział nam dziś na to:

„Autor zazwyczaj zakończeniem swojem nie zadowoli wszystkich czytelników, chciałem więc zostawić jak najwięcej pola ich domyślności — ale widzę, że i tem nie wywołałem ogólnego zadowolenia. Na pisanie całego jeszcze fejletonu, któryby miał być epilogiem, brak materyału. Lulu zaręczywszy się, wyszła za Porzyckiego, pani Irena szczęśliwym tym zwrotem rzeczy wyleczyła się z morfinomanii i dziś żyje życiem dwojga wnucząt, p. Jakób Appelstein ma spokojne już sumienie na punkcie spłacenia braterstwu długu firmy a Bywalski skarzy się na ciężkie czasy, a skutkiem tego złe cygara i mało wystawne obiady. To, co najbardziej zapewne niepokoi czytelników waszych, zostawiłem sobie na sam koniec: małżeństwo panny Porzyckiej. Niestety, wyszła za księcia Głuskiego, Zabanowska bowiem miała słuszność, lasy jego nie przedstawiały ani dziesiątej części wartości tej sumy, której potrzebował. Ale na dobre to pannie Porzyckiej nic wyszło, książę szybko bowiem uwinął się i z posagiem i z życiem, a młoda wdowa księżna Głuska ratuje swą pozycyę zasiłkami brata.

Komisya budżetowa miejska rozpoczyna obrady nad preliminarzem lwowskim w środę.

Otwarcie domu opieki. Wydział „Związku Rodzicielskiego“ otworzył cztery domy opieki: dwa dla chłopców a dwa dla dziewcząt, a mianowicie w szkole im. św. Anny dla przedmieścia gródecko janowskiego i w szkole Staszica dla śródmieścia. Do każdego domu opieki przyjęto po 50 dzieci takich, których rodzice są cały dzień zajęci pracą po za domem. Liczba zgłaszających się o przyjęcie jest bardzo znaczna co najmniej podwójna. Zajęcia młodzieży są w następujący sposób uregulowane: 5 kwadransów nauka lekcyj zadanych w szkole na następny dzień — następnie gry i zabawy, spacer, lektura i roboty praktyczne.

W dniu 20 b. m. zwiedziła wszystkie domy opieki protektorka p. marszałkowa Badeniowa, w towarzystwie prezesa „Związku“ p. Marchwickiego, wiceprezesów: pani Małachowskiej i p. Dziędzielewicza i dyrektora p. Baranowskiego, tudzież sekretarzy pani Kulińskiej i p. Kunstmanna. W szkole im. św. Anny zastano młodzież przy pracy, w szkole Staszica przy podwieczorku i zabawie. Młodzież otrzymuje kosztem towarzystwa podwieczorek z chleba i gorącego mleka, herbaty, powideł i t. p.

Morderstwo z przed pół wieku. Podczas kopania gruntu pod nową kamienicę na ul. Łyczakowskiej l. 84 znaleziono w poniedziałek kościotrup, leżący na wznak, w głębokości przeszło jednego metra. Na obu skroniach kościotrupa, w którym dr. Elektorowicz poznał kobietę, znaleziono po 2 bruzdy, pochodzące od cięcia a na środku czoła plamę, podobną do zakrzepłej krwi. Zdaniem dr. Elektorowicza leżał kościotrup w ziemi od 40 do 50 lat. Przewieziono go do kostnicy głównego szpitala, gdzie pozostanie do dalszego rozporządzenia i dochodzenia, gdyż są to zapewnn zwłoki kobiety zamordowanej.

Obity przez żydów. Strażnik miejski Fedyniak, który zabronił na ul. Machabeuszów rozkładać przekupniom żydowskim towary na środku ulicy został przez nich aż do krwi obity

Sposób na drożyznę we Lwowie podaje *Lwowianin*, organ lwowskiego towarzystwa właścicieli domów. Donosi on mianowicie, iż towarzystwo właścicieli domów w niedługim czasie zajmie się wnioskami, które po rozpatrzeniu przedłoży radzie miejskiej i do których urzeczywistnienia będzie dążyło. Wnioski te będą żądały: założenia cegielni miejskiej gminnej, któraby przeszkadzała prywatnym cegielnikom śrubować cenę materyału budowlanego do 16 i 17 zł. za tysiąc cegieł, kiedy nawet w Wiedniu cena ta nie przechodzi zł. 13 — dalej założenia gminnego browaru, któryby dostarczał taniego piwa, gminnej rzeźni, aby dawała tanie mięso a nakoniec gminnego młyna połączonego z gminną piekarnią, któraby dostarczała tańszego niż u prywatnych piekarzy chleba. Ponieważ na założenie wszystkich tych przedsiębiorstw potrzeba znacznych sum pieniężnych, a gmina ich nie ma gotowych, więc powinna założyć gminną kasę oszczędności i gminny zakład zastawniczy, aby z dochodów tych instytucyj finansowych mogła opędzić koszt budowy i ruchu poprzednio wymienionych zakładów użyteczności publicznej.

Za list otwarty, wystosowany przez dra Oswalda Balzera do Mommsena postanowił klub młodoczeskich posłów do rady państwa przesłać autorowi podziękowanie. Oprócz tego postanowił klub wydać ten list w przekładzie z niemieckiego na język czeski.

Szkarlatynę stwierdzono w Sichowie i w Zimnej Wodzie pod Lwowem, magistrat więc lwowski ostrzega Lwowian, aby się nie stykali ani z Sichowianami ani Zimnowodzianami i nie pijali mleka z tych wsi.

Żądania lwowskich ubezpieczonych W poniedziałek w lwowskiem Kasynie miejskiem zdawała sprawę z czynności swoich komisya z pięciu, wybrana przed trzema tygodniami na zgromadzeniu lwowskich ubezpieczonych, członków krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Imieniem tej komisyi przemawiał prof. Syroczyński i podał do wiadomości, że z dyrekcyi towarzystwa otrzymała komisya zapewnienie, jako defraudacya Kieszkowskiego nie naraziła towarzystwa na większe straty niż na kwotę blisko 100.000 zł. Defraudacya ta nie wpłynie ani na straty ubezpieczonych kapitałów ani też na zniżenie zwrotu zaliczek, bo cała zdefraudowana kwota będzie pokrytą w części z masy upadłościowej Kieszkowskiego, częścią zaś z funduszu rezerwowego towarzystwa, oprócz tego komisya zajmowała się badaniem poszczególnych polic, których około sto jej przedstawiono, i przekonała się, że z żadną z nich defraudant nie przedsiębrał zbrodniczych malwersacyj.

Po wysłuchaniu prof. Syroczynskiego zgromadzenie uchwaliło żądania reformowe, ułożone przez komisyę w czterech punktach, a przedstawione na zgromadzeniu przez p. Padewskiego.

Żądania te są następujące:

1) Zgromadzenie wzywa zarząd krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, aby usunął od dalszego pełnienia obowiązków wszystkich tych, którym udowodnione zostanie, że przez nieścisłe wykonywanie obowiązków lub zaniedbanie kontroli umożliwili dokonanie defraudacyi, następnie, aby po sprawdzeniu strat, wynikłych z popełnionej defraudacyi i z innych bezprawnych manipulacyj Kieszkowskiego, domagał się pokrycia ich od ówczesnych dyrektorów, a względnie od tych członków rady nadzorczej, do których należała kontrola nad działem życiowym, a to o ile uzyskanana suma z konkursu Cz. Kieszkowskiego na pokrycie tych strat nie wystarczy.

2) zgromadzenie wzywa zarząd, aby dla przeprowadzenia zmian statutowych zwołane zostało nadzwyczajne ogólne zgromadzenie członków krakowskiego towarzystwa i aby przed zwołaniem tego zgromadzenia projekt zmian statutowych został podany do ogólnej wiadomości członków.

3) zgromadzenie wzywa zarząd, aby opracował wniosek zmian statutowych, któryby ze względu na dział życiowy zawierał następujące zasady —

a) by ubezpieczeni w dziale życiowym przynajmniej na 2.500 zł. mieli prawo głosu, jak to było w pierwotnym statucie

b) by dotychczasowe ogólne zgromadzenie członków zastąpiono przez zgromadzenie delegatów, wybieranych analogicznie w ten sam sposób, jak są wybierani członkowie rady nadzorczej

c) by uczestnicy działu życiowego mieli prawo wybierania 12 członków do rady nadzorczej, z okręgu miasta Lwowa 2, z Krakowa 2, z księstwa krakowskiego 1, z Bukowiny 1, a z pozostałych 18 okręgów 6

d) by do dyrekcyi działu życiowego powołano zawodowego dyrektora i zawodowego zastępcę za kontraktem, podległych bezpośrednio radzie nadzorczej.

Delegat lwowski do rady nadzorczej p. Marynowski przyrzekł jak najenergiczniej poprzeć powyższe żądanie lwowskich ubezpieczonych.

Samobójstwa w armii. We wtorek rano powiesił się na strychu w koszarach na ulicy Kurkowej, żołnierz 80 pp. 5 kompanii. Powód samobójstwa nieznany, zwłoki odstawiono do szpitala garnizonowego.

Zaprzeczenie. Na jednej z konferencyi profesorów szkół średnich, obradujących nad środkami zaradczymi przeciw zepsuciu gimnazyalnej młodzieży, zabrał głos ks. prałat Gnatowski. Między innemi wypowiedział on zdanie, że młodzież gimnazyalna nie jest wcale gorszą niż była dawniej — owszem jest pod niejednym względem lepsza“. (*Ruch katolicki* z 16 listopada). Otóż sądzę, że niemal wszyscy, którzy przed kilkunastu lub kilkudziesięciu laty uczęszczali do gimnazyów, stanowczo i jak najenergiczniej muszą temu zaprzeczyć. Być może, że obecna młodzież pod niejednym względem jest lepszą niż dawniej, ale takiego zepsucia, takiego skażenia obyczajów, jakiego dziś jesteśmy świadkami, dawniej nie było! Wprawdzie zło moralne, wskutek skażenia serca ludzkiego i dawniej sporadycznie się pojawiało. ale jego objawy były daleko rzadsze. Dziś zepsucie młodzieży gimnazyalnej jest aż nazbyt rozpowszechnione i brzydkie występki bywają częstokroć z pewną chełpliwością i z pewnym cynizmem popełniane, a co gorsza, to to, że ta zgnilizna częstokroć i chłopców z niższych klas dosięga i gangrenuje. Czyż w dawnych czasach znane były te dość liczne samobójstwa wśród gimnazyalnej młodzieży, których najczęstszym i najgłośniejszym powodem jest rozwiązłość obyczajów,. Dawniej zło nazywano i uważono jako zło, a dziś, wskutek obniżenia zasad moralnych wśród uczącej się młodzieży, zło moralne, ostatnia nawet zbrodnia — samobójstwo — znajduje poklask i wielbicieli wśród tejże młodzieży — i niby czyn bohaterski wieńce dla siebie zdobywa, czego niedawno mieliśmy świeży dowód. Nie! tak nisko dawna młodzież polska nie upadała! Są wprawdzie i za dni naszych chwalebne wyjątki — ale wszyscy z boleścią serca konstatujemy, że wśród młodzieży gimnazyalnej zepsucie do zastraszających doszło rozmiarów. To też sądzę, że czcigodny ks. prałat w powyższem swem zdaniu nie tyle dał wyraz swego głębokiego przekonania, ile raczej chciał przez to pozyskać dla siebie zaufanie młodzieży, by tem pewniej i tem skuteczniej jako katecheta stawiać tamy rozwielmożnionemu wśród gimnazyalnej młodzieży zepsuciu. X.

Nafta we Włoszech. Pod Florencyą we Włoszech nabyło konsorcyum wiedeńskie wielkie tereny i zamierza tam szukać naftę, zdradzającej swe istnienie gazami, pojawiającymi się na powierzchni gruntów.

Cena nafty spadła w Wiedniu — dzięki rozbiciu się galicyjskiego kartelu nafciarskiego — o dwa złote na cetnarze.

Program otwarcia kolei Chodorów-Podwysokie jest następujący: Uroczysty wyjazd z Choderowa na otworzyć się mającą przestrzeń d. 28 bm. o g. 9·59 rano, przyjazd do Podwysokiego o godz. 12·16 odjazd z Podwysokiego z powrotem o g. 12 35 i przyjazd do Rohatyna o g. 1 m. 16 w południe, gdzie odbędzie się powitanie przez komitet przyjęcia. przedstawienie się członków ministrowi kolei i śniadanie w salach dworca kolejowego. Porozsyłane zaproszenia na tę uroczystość podpisali, prezes Rady pow. poseł Mikołaj Torosiewicz, Sydon Loret i Eugeniusz Pfeiffer.

Spółka naftowa „Potok“. Krakowski korespondent *Dzien. Pol* przytacza niektóre cyfry ze stanu finansowego tego przedsiębiorstwa, założonego przez Czesława Kieszkowskiego, Karola Scipiona i t. d. Akcyj sprzedano za kwotę 1,134.000 zł. Z tego zapłacono podobno za prawo eksploatacyi i wydobywania nafty na gruntach zadzierżawionych na lat 15 w Potoku 860.000 zł., w Zagórzu 90.000 zł., w Bandrowie 40.000 zł., w Krygu i Kobylance 50.000 zł. Na ten cel zatem wydano 1,040.000 zł. pozostało więc 94.000 zł. Ale już przy tych cyfrach nasuwają się akcyonaryuszom pewne wątpliwości, mianowicie wydaje się nieprawdopodobnem, aby Czesław Kieszkowski tak wielką kwotę 860.000 zł zapłacił efektywnie za studnie w Potoku. Tę wątpliwość wzmacnia § 3 kontraktu spółki, który postanawia, że rozpoczyna ona swoją działalność w chwili, gdy zbierze za akcye 400.000 zł. Akcyonaryusze kombinują tedy, że to jest, zdaje się, prawdziwa cena kupna, bo przecież spółka nie mogłaby rozpoczynać działalności, dopóki nie stała się właścicielką kopalni i dopóki niemi swobodnie rozporządzać nie mogła. Wyjaśnienie pozytywne jest tu ogromnie trudne, mógłby je dać tylko Czesław Kieszkowski. Akcyonaryusze przypuszczają, że „zarobił“ on tu 400.000 zł., a tylko 400.000 zł. za kopalnie w Potoku zapłacił. Co do innych kopalni, jak Zagórz, Kryg, Kobylanka i t. d., zastanawia również zbyt wysoka cena za prawo eksploatacyi. W każdym razie, odnośnie do tych ostatnich kopalni, pieniądze akcyonaryuszów zostały poprostu wyrzucone, ponieważ żadna z tych studzien, prócz Potoka, nie wydaje nafty. Ten punkt kupna kopalni, wypłaty za nie pieniędzy, zasługuje na dokładne zbadanie, a zauważyć trzeba, że są usiłowania rzucenia zasłony na ten ciekawy moment grynderstwa. Pozostała zatem z poważnej kwoty 1,134.000 zł. po nabyciu kopalni zaledwie drobnostka 94.000 zł. na koszta administracyi, na dalsze kopanie studzień i t. d. Kwotę tę wnet „przekopano“, a na cele dalszego poszukiwania nafty zaciągnięto pożyczkę 200.000 zł. Mają już więc akcyonaryusze passywa. Dzisiaj oprócz długów, spółka rozporządza gotówką około 2.000 zł. w kasie u p. Augusta Raczyńskiego. Stan ten spowodował akcyonaryusza ks. Konstantego Lubomirskiego do tego, iż na wczorajszem zgromadzeniu przez swego pełnomocnika adwokata dra Czesnaka zagroził procesem.

Taki jest stan efektywny przedsiębierstwa zainicyonowanego przez Czesława Kieszkowskiego dnia 1 kwietnia zeszłego roku. Prawdziwe *Prima Aprilis*! Trzeba wszakże dodać do tego obrazu dość wysokie koszta zarządu, oraz fakt, że od tego czasu wydobyto w Potoku ropy za 348,000 zł. brutto, a i tę kwotę włożono w poszukiwania za naftą.

Na onegdajszem posiedzeniu akcyonaryuszów zastanawiano się, jak z tego błota wybrnąć. W tej mierze przedstawiały się tylko trzy możliwe alternatywy: 1) sprzedaż „Potoka“, 2) likwidacya, 3) dalsze prowadzenie spółki. Co do sprzedaży, to hr. Karol Scipio zapytywał zebranych, za jaką kwotę byliby gotowi prawa swoje odprzedać; zapytanie to stało zapewne w związku z rozszerzoną wiadomością, że jakaś węgierska spółka chce nabyć „Potok“. Zebrani odpowiedzieli p. Scipionowi, że oni ceny sprzedaży niewidzialnemu i nieuchwytnemu kupcowi naznaczać nie mogą, że przeciwnie rzeczą jest kupca postawić ofertę z pozytywną kwotą. Co do likwidacyi, byłaby ona dzisiaj największą klęską, bo akcyonaryusze, sprzedawszy inwentarz kopalni i zapas ropy, uzyskaliby najwyżej 200.000 zł., co zaledwie pokryłoby obecne pasywa, oni zaś nie odzyskaliby jednego centa z wpłaconych gotówką 1,340.000 zł. Pozostała więc trzecia alternatywa: dalszego prowadzenia kopalni na rachunek dotychczasowych akcyonaryuszów. Ta nie zyskała onegdaj aprobaty zgromadzenia z powodu braku wymaganego kompletu dwóch trzecich udziałów i dopiero na następnem zgromadzeniu w grudniu będzie sprawa ta załatwioną. Dotychczasowy zarząd stanowią pp. Scipio, Łubieński, Raczyński, Lohner i ks. Konstanty Lubomirski; dwaj ostatni stali zdaleka od spraw spółki.

W przededniu samborskim o rozruchy przedwyborcze komarzeńskie zapadł już wyrok, którym skazani zostali: Stefan Biłyk syn Jana na 4 miesiące, Jędrzej Barylak syn Mykity na 15 miesięcy, Michał Barylak syn Ilka na 15 miesięcy, Ignacy Barylak Bobyk na 3 lata. Teodor Cholewiński na 7 miesięcy, Teodor Górny na 21 miesięcy, Mykita Górski na 10 miesięcy, Fedko Gełemej na 10 miesięcy, Maciej Harhala na półtrzecia roku, Jan Hubicz na 21 miesięcy, Hryń Hubicz na 21 mies., Władysław Hykalik na 15 miesięcy, Mikołaj Iwaśkiewicz syn Romana na 4 miesiące, Jan Iliasiewicz Seredecki na 21 miesięcy, Jan Indyk syn Oleksy na 4 miesiące, Jan Indyk syn Teodora na 15 miesięcy, Piotr Józycz syn Ilka na 8 miesięcy, Hnat Karabin na 15 miesięcy. Fedko Karabin na 18 miesięcy, Michał Karabin na 21 miesięcy, Michał Kalinowicz na 18 miesięcy, Michał Kos syn Wasyla na 18 miesięcy, Mikołaj Kos syn Michała na 8 miesięcy, Maksym Kos na 9 miesięcy, Mikołaj Kos Fajka na 10 miesięcy, Jędrzej Kołodrubiec na 10 miesięcy, Michał Kołodrubiec na 5 miesięcy, Seńko Kołodrubiec syn Hryńka na 10 miesięcy, Jan Kogut syn Onufrego na dwa lata, Michał Kogut syn Onufrego na 21 miesięcy, Józef Knlik na dwa lata, Dymitr Kruk syn Jana na 18 miesięcy, Mikołaj Leszczyński syn Jana na 15 miesięcy, Grzegorz Leszczyński syn Piotra na rok, Eliasz Leszczyński na rok, Oleksa Leszczyński syn Piotra na 18 miesięcy, Wasyl Masłowicz na rok, Władysław Miechułka na 21 miesięcy, Jakim Mysakowicz na 10 miesięcy, Michał Ogrodnicki na 15 miesięcy, Michał Piliński Parucha na 18 miesięcy. Michał Piliński Kamieniczny na dwa lata, Jan Piliński Hołoduy na trzy lata, Jan Piliński Siwy na dwa lata, Jędrzej Popowicz na 8 miesięcy, Jan Popowicz na 4 miesiące, Ilko Peruń na 18 miesięcy, Mykita Radewicz na 8 miesięcy, Jan Radewicz na 13 miesięcy, Mikołaj Roznarynowicz Mindzio na 21 miesięcy, Jan Szczebel na 8 miesięcy, Ilko Srokowski syn Wasyla na 5 miesięcy, Hrynko Słoniowski na 21 miesięcy, Jan Tkaczyk Puryk na 15 miesięcy, Jan Utrysko na 8 miesięcy, Piotr Wilczyński na 15 miesięcy, Michał Wygnański na 2 lata, Michał Załocha na 21 miesięcy i Jan Srokowski na 15 miesięcy.

Każdemu z nich obostrzono więzienie postem co tygodnia i osobną kaźnią co kwartału, a wszystkich razem skazano na ponoszenie kosztów procesowych i na zapłacenie komarzeńskiemu towarzystwu zaliczkemu 51 zł. 54 ct. Hipolitowi Wąsowskiemu 11 zł. 95 ct., Aronowi Bukstaumowi 27 zł. 25 ct. drowi Jaklińskiemu 1050 zł.

Trybunał uznał, że rozprawa wykazała prawdę wszystkich nstępów oskarzenia, a za powód krwawych rozruchów przyjął nienawiść narodowościową i nienawiść do warstw zamożnych. Snazani zgłosili wszyscy zażalenie nieważności.

Prof. Chmielowski wskutek poleceń lekarzy opuszcza na długo Warszawę i wraz z rodziną przenosi się dla poratowania zdrowia do Zakopanego.

Defraudacye praskie. Malwersacyi w praskich bankach zastawniczych dokonywano w ten sposób, że zastawiano fałszywe klejnoty. Pokazało się oprócz tego, że funkcyonowała cała banda oszust

Potworna, niebywałych rozmiarów i niebywałego rodzaju zbrodnia poruszyła cały Berlin, wypadek, rzucający charakterystyczne światło na obyczaje i moralność współczesnego społeczeństwa niemieckiego. Bohaterem jego jest niejaki Fritsch, postać mogąca iść w zawody z bohaterami najbardziej niemożliwych romansów kryminalnych. Pan ten był przedstawicielem firmy „Werner-Compagnie“ i zajmował się specyalnie rozszerzaniem wydawnictwa „Im Fluge durch die Welt“. Kolportowanie tego dzieła postanowił powiększyć kosztem... kobiecych wdzięków. W tym celu zwabiał do siebie dziewczęta bardzo ponętnemi ogłoszeniami, umieszczanemi w pismach. Licznie zgłaszające się reflektantki wysyłał na prowincyę, do Austryi, Szwajcaryi i t. d., przygotowywując je w ten sposób, że wymagał od przyszłych agentek „Werner-Comp.“, aby w razie niezdecydowania się kogoś na zapisanie się na prenumeratę, przyrzekały... odwiedzić go w domu. Oczywiście, jako klientelę polecał przedewszystkiem pracowników handlowych, studentów, oficerów i t. d. Jeżeli która z dziewcząt nie zdecydowała się na tego rodzaju potworną propozycyę, starał się trafić do jej przekonania obiecanką lekkiego i obfitego zarobku; bardziej stanowcze sam uwodził, katując je nieraz w nieludzki sposób, nie przebierając w środkach, ażeby tylko dziewczynę upodlić i nagiąć do swego celu. Parę ofiar jego dostało pomięszania zmysłów, parę pozbawiło się życia, inne, nie mając dość energii i siły, ulegały mu. Córkę pewnego szwedzkiego profesora, przybyłą do Berlina w poszukiwaniu pracy, dziewczynę pierwszorzędnej urody, wywiózł wraz z kilkoma innemi do Szwajcaryi, gdzie kazał im uprawiać kolportacyę na swój sposób. Na protest oburzonych dziewcząt odpowiedział, że pozostawi je bez grosza na bruku, jeżeli nie będą mu posłuszne. Kilka dziewcząt wobec tych pogróżek uległo. Energiczna Szwedka zażądała interwencyi swego ambasadora i tylko w ten sposób uszła sieci łotra. W mieszkaniu Fritscha znaleziono setki ofert od panien z najporządniejszych domów. Jak sąsiedzi zeznają, niekiedy 50 do 60 dziewcząt dziennie przychodziło umawiać się o „pracę“ z niezwykłym agentem księgarskim. Z zebranego przez policyę materyału widać, że setki dziewcząt wtrącone zostały przez Fritscha na drogę upadku. I cały szereg lat uchodziło coś podobnego bezkarnie, przez cały szereg lat nie znalazł się nikt, ktoby łotra zdemaskował!

Dreyfuss Esterhazy. We Francyi gorączkują się obecnie umysły sprawą kapitana Dreyfussa, odsiadującego karę więzienia i deportacyi na wyspie Dyabelskiej u brzegów południowej Ameryki. Senator Scheurer Kestner podobno zebrał materyały dowodu, iż nie Dreyfuss dopuścił się zdrady tajemnic wojskowych francuskich na rzecz Niemiec, lecz inny oficer. Tego oficera znalazły dzienniki i plotki publiczne w osobie Esterhazy'ego. Co chwila pojawiają się w tej sprawie sensacyjne pogłoski, a ostatnią i najciekawszą jest ta, iż podobno cesarz niemiecki ma być wmieszany w sprawę Dreyfussa. Podczas jego procesu mianowicie cesarz niemiecki Wilhelm II. napisał do ówczesnego francuskiego prezydenta Casimir-Perier'a, że Dreyfuss jest niewinny. W piśmie tem miał się znajdować następujący zwrot: „Kapitan Dreyfuss nigdy nie zdradzał swej ojczyzny na korzyść Niemiec, a jeżeli potrzeba, to ręczę na to słowem cesarskiem“. Mimoto Dreyfussa skazano, czem miał się cesarz Wilhelm naturalnie uczuć bardzo dotkniętym. Casimir-Perier zdecydował się usunąć się i skorzystał z pierwszej sposobności, aby się podać do dymisyi. Tą sposobnością było przesilenie gabinetu wybuchłe w dziesięć dni po degradacyi Dreyfussa, jakoteż upadek ministerstwa Dupuy'a. Cisimir-Perier opuścił wtedy pałac elizejski. Cała ta wiadomość polega jedynie na informacyach dzienników francuskich — niemieckie na nią jeszcze nie odpowiedziały.

Słownik terminologii anatomicznej począł wydawać w Warszawie lekarz warszawski dr. Stanisław Krysiński, którego przed kilku dniami śmierć zaskoczyła. Przeszło 30 prac z różnych działów medycyny ogłosił nieboszczyk nie licząc dzieła: „O sacharymetryi optycznej“ wydanego w r. 1871-ym. Dziełem, którego ostatnie lata życia poświęcił — był „Słownik terminologii anatomicznej“. Po ś. p Krysińskim pozostanie źródłowe opracowanie całej terminologii i ujednostajnienie jej na mocy dzieł autorów polskich, które musiał wyraz po wyrazie przestudyować, wiele zaś brakujących wyrazów sam musiał tworzyć. Wyjście z pod prasy tej benedyktyńskiej iście pracy, której poświęcał do 16 godzin na dobę, niestety nie doczekał, gdyż zdążył wydrukować dopiero kilka arkuszy.

Panna Porges, córka francuskiego finansisty, zaręczyła się z Scypionem ks. Borghese. Małżeństwo to wyprowadzi ród historyczny z materyalnych kłopotów. Narzeczona jest protestantką, papież obiecał jej ułatwić formalności, potrzebne do przejścia na łono katolicyzmu.

Włosi-kłamcy. Jedno z poważnych czasopism włoskich p. t. „Kronika etyczno społecznego odrodzenia“ urządziło u wybitnych uczonych i literatów ankietę dla rozstrzygnięcia pytania, czy prawdą jest, że Włosi odznaczają się mniejszą prawdomównością od narodów północy. Z licznych odpowiedzi w sprawie tej udzielonych, zasługuje na szczególną uwagę opinia młodego pisarza Guglielma Ferrery, który dziełem swojem p. t. „Młoda Europa“ zdobył sobie w krótkim czasie rozgłos szeroki. W odpowiedzi tej uczony włoski takie mniej więcej wypowiada wnioski:

„Mniemam, że Włoch obdarzony inteligencyą i wykształceniem średniem jaśniej pojmuje niejedną sprawę i łatwiej przyjmuje jakieś nowe wyjaśnienie fenomenów pewnych, niż Anglik lub Niemiec o średniem uzdolnieniu i wiedzy. Kto poznał wielu Anglików i wielu Niemców, ten wątpić nie może, że Włoch prawie zawsze posiada żywszą inteligencyę od tamtych, że wszystko pojmuje prędzej i wyraźniej, że łatwiej otrząść się umie z tyranii uświęconych przez czas i autorytet idei. Włosi odznaczają się atem przewagą intelektualną w uchwyceniu prawdy, ale z przewagą tą łączy się pewne kalectwo moralne: słabszem jest u nich poczucie obowiązku, że prawdy rozpoznanej należy bronić i rozszerzać ją, że zdradzić nie wolno jej nigdy, i że człowiek powinien przystosować do niej swe życie praktyczne. U nas Włochów prawdy trudniej w czyn się zamienia. Mieć pewne zasady w poglądach na świat, społeczeństwo, etykę, a w życiu odgrywać wręcz przeciwną tym zasadom rolę, to u nas rzecz zwykła zupełnie.“

Na potwierdzenie sądu powyższego dowodzi Ferrero, że we Włoszech istnieje mnóstwo monarchistycznych i konserwatywnych czasopism, których wszyscy współpracownicy z wyjątkiem redaktora oświadczają bez ogródki, że należą do obozu socyalistycznego. Przekonania socyalistyczne jednak nie przeszkadzają tym panom bronić codziennie zasad monarchistycznych i obecnego ustrojn społecznego, a grzmieć przeciwko stronnictwom wywrotu. W tym względzie podał niedawno kilka ciekawych szczegółów naukowy organ demokracyi socyalnej p. t. „Critica sociale“.

„Takimi jesteśmy, my Włosi — mówi dalej Guglielmo Ferrero. — Jesteśmy narodem kłamców niepoprawnych narodem, którego inteligencya w przeważnej części okłamuje bezustannie siebie i innych. Im ogólniej i energiczniej nasze warstwy pannujące wyznają jakąś polityczną, moralną lub społeczną zasadę, tem prawdopodobniejszem jest przypuszczenie, że nikt w nie nie wierzy.

„Gdy się rozmawia z politykami jakiejkolwiek barwy, czy to z konserwatystami czy z socyalistami lub radykałami, wygłaszają oni opinie swoje o przywódzcach i stosunkach innych stronnictw i koteryi własnych beznamiętnie, jasno i oryginalnie. Gdy jednak wstąpią na trybunę w charakterze „mężów politycznych“, zamieniają się natychmiast w niewolników tych kłamstw konwencyonalnych, które ich stronnictwo ogłosiło za prawdę. Niewiadomo, czy to lekkomyślne kuglarstwo kwestyami sumienia jest rodzajem moralnej nieświadomości, czy też najwyższą sztuką obłudy. Skutki tych stosunków ujawniają się w zamieszaniu i próżni całego życia politycznego we Włoszech. Jako środek leczniczy wskazać mogę tylko przykład ludów północy, propagandę ludzi dobrej myśli, przedewszystkiem jednak surową dyscyplinę życia. Życie nie jest komedyą, w której aktor może bezkarnie okłamywać publiczność, która okłamywaną być pragnie. Brak prawdy zgotował Włochom łzy niezliczone, hańbę na hańbie, nędzę i ubóstwo. Dziś w obliczu ruiny grożącej czują Włosi wyraźnie, że należy znów powrócić do prawdy i wziąć rozbrat z bezowocną, aktorską zręcznością. Jest ona ohydnem dziedzictwem rządów tyrańskich i zepsutych do szpiku kości stosunków towarzyskich, które Włochy przez tyle wieków nawiedzały“.

Czy opinie Ferrery są bezwzględnie słuszne, nie ośmielamy się rozstrzygać apodyktycznie. Zdaje nam się jednak, że kuglarstwo zasad, elastyczność przekonań i komedyanctwo ideowe nie jest cechą specyalnie włoską, lecz ogólnem piętnem epoki. Jeżeli zaś Włosi silniej od innych narodów dotknięci są tą zarazą, to przebłysk samowiedzy zepsucia, o którem mówi Ferrero, zawiera nadzieję odrodzenia narodu.

Na pięć stóp i dwa cale wysoką musi być kobieta, starająca się o posadę telegrafistki w Londynie. Niższe, podług rozkazu generalnego pocztmistrza, nie mają prawa stawiać swej kandydatury. Rozporządzenie to, którego powody trudno odgadnąć, wyklucza wszystkie kobiety, podobne przez swój wzrost do wzoru kobiety Szekspira, a mianowicie: której głowa jest narówni z sercem mężczyzny.

Wydział Stow. „Bratniej pomocy“ chrześcijańskich pomocników gospodnioszynkarskich, na posiedzeniu odbytym 18 b. m. 1897 uchwaliło, wpłynąć na swoich kolegów, by nie podawali noworocznych biletów kalendarzy i t. p. gościom, żeby tym sposobem usunąć zwyczaj ubliżający kolegom a dokuczający gościom. Wydział w postanowieniu swojem widzi możność podniesienia poziomu ogólnej zarobkowości fachowej, jakoteż, godności osobistej swoich kolegów.

* **„Papiery lokacyjne a giełda“.** Broszura pod powyższym tytułem napisana przez dra Zygmunta Hofmokla a wydana przez księgarnię Altenberga w zwięzły, jasny i dobitny sposób przedstawia wadliwości dzisiejszego systemu wylosowywania papierów kredytowych i konwertowania ich. Autor odkrył w dzisiejszym sposobie wykonywania dwóch tych operacyj finansowych niebezpieczeństwo straty dla jednostek, a źródło nienazadnionej korzyści dla instytutów finansowych i wskazał w swej broszurze źródło złego, podając zarazem środki zaradcze. Jestto zatem praca, zasługująca na uznanie.

W salonie.

„Dowcip, towarzyskość i elegancya zwykle są udziałem kobiet“.

Wolter lubił wogóle schlebiać damom; jak wiadomo bowiem, głosił nawet, że „wszystkie rozumowania mężczyzny nie są warte jednego uczucia kobiety“.

Możnaby posprzeczać się o zasadność obu tych aforyzmów wielkiego skeptyka 18 stulecia; aleć, chyba, panie i tak nie zechcą zbytnio owym pochlebstwom zawierzyć i ani nie pogardzą „wszystkiemi rozumowaniami mężczyzn“, ani też sobie nie przypiszą przywileju wyłączności na „dowcip, towarzyskość i elegancyę“.

W tem przypuszczeniu i z tem zastrzeżeniem godzimy się chętnie na aforystyczne komplement jernayskiego myśliciela, zwłaszcza że komplement to... powodzenie, a powodzenie obowiązuje.

A zresztą czy słusznie czy niesłusznie, przyznano płci słabej towarzyskie berło w salonie — mniejsza o to, skoro mężczyźni chętnie stają się ich... dworakami.

Jakżeby się obył dwór bez... etykiety.

Salon tedy ma pewne przepisy i zwyczaje, które nie zawsze warto zachowywać, ale znać zawsze wypada.

Iluż bo rumieńców powodem staje się niekiedy nieznajomość owego kodeksu salonów. Ot, niedawno właśnie opowiadano o kłopocie, jakiego nabawił panią X. świeżo przyjęty i niedość wymustrowany lokaj.

W dniu przyjęcia (pani X. ma, oczywiście, swój *jour fixe*, bo któż go dzisiaj nie ma: wszystkie panie formalnie fiksują co do *jour fixe*'ów, i mają dni przyjęcia, choć często nie mają kogo przyjmować) otóż w dniu przyjęcia u pani X. wchodzi gość upragniony, a lokaj głośno anonsuje:

— Pani hr. P.

Biedna pani domu zapłonęła po same uszy, hrabina zaś spuściła oczy i uśmiech ironiczny ukazał się na jej twarzy.

Wszakże to był dzień przyjęcia, a wiadomo, że w szanującym się domu w dniu takim służący wcale nie anonsuje gości, lecz tylko otwiera przed nimi drzwi na oścież, koniecznie na oścież, obie połowy, i po przejściu gościa napowrót je zamyka. Nie dość wytresowany lokaj nie znał tych tajników i pani X. nie na żarty zadrżała o opinię swoich *jour fixe*'ów, a zadrżała poniekąd słusznie, bo zaproszone przyjaciółki nie omieszkały rozgłosić jej upokorzenia.

— No, bo moja kochana pani — mówiła pani Wanda do pani Kazimiery — lokaj na *fixe* zaanonsował! Co za parweniuszostwo! Chciała się widać biedaczka pochwalić przed nami, albo swoim lokajem, albo swoją hrabiną!

— Paradne.

— Ach te zwyczaje, te formy, te drżenia etykiety salonowej! Nie są one niczem innem jak modą obejścia się; to też zmieniają się niemal równie często, jak każda inna moda.

— Gdzież się tego nauczyć.

— Tego się nie uczy, to się.. odczuwa! — odparła z namaszczeniem pani Marya, w której wszyscy podziwiają piękne maniery, ale która też, jak się zdaje, tylko to jedno „odczuwać“ umie.

Większość konwenansów towarzyskich jest wprost czczym kaprysem przelotnej mody; ale są między nimi i takie, które trwają dość długo i stale, a przecież i te nie wszystkim są znane i nie przez wszystkich przestrzegane. Zdarza się, naprzykład, nieraz, że czy to przez nieuwagę czy nieświadomość, pani domu, przy wzajemnem zaznajamianiu osób, znajdujących się w salonie, wymówi naprzód nazwisko osoby, wyższej stanowiskiem lub majątkiem. A przecież to *crimen* salonowy nielada: parafiańszczyzna zaściankowa! Tobie, łaskawa czytelniczko, o tych i tym podobnych zwyczajach wróble miejskie oddawna świergotały. Radabyś więc natomiast dowiedzieć się cośkolwiek o nowych zwyczajach na terenie salonowym...

Oto, naprzykład, niepokoi cię, zapewne, troska, jak moda tegoroczna zaleca pani domu ubrać się na dzień przyjęcia. Zwykła, wygodna, lecz skromna suknia domowa na dzień recepcyjny nie wystarcza; a znów suknia strojniejsza, naśladująca swym krojem negliżowe kosztowne szlafroki, pełne koronek i pretensyj, razi teatralnością: to fałsz, na który dzisiaj nikt się już nie bierze. Więc na recepcyę „u siebie“ ubierz się strojniej nieco, nadobna czytelniczko, i włóż suknię jaśniejszą nawet niż wizytową. Możesz się tak ubrać, bo przecież tego dnia wcale się nie wychodzi, a z tej samej racyi buciki ustąpić wtedy powinny pierwszeństwa pantofelkom.

Strojniejsza suknia, której moda tegoroczna od pani domu w dniu recepcyjnym wymaga, staje się niejako świadectwem uprzejmości i uszanowania dla gości. Ale ten wygląd powabny nie zaważyłby zapewne na szali, gdyby nie to, że suknia jasna jest zazwyczaj ładniejszą i więcej „robi“ do twarzy. Zresztą niżej podpisany głosuje za taką suknią w przekonaniu, iż będzie ona poniekąd rękojmią dobrego humoru i uprzejmości. Nie darmo przestrzegał Boiste: „Nie należy spodziewać się dobrego przyjęcia ze strony kobiety, niezadowolonej ze swego ubioru.“ I słusznie przestrzegał. Wiemy coś o tem...

Ale wróćmy do salonu w dniu recepcyjnym.

Czem podejmować gości? Czy i jakie wino postawić? Czy herbata nie wyszła z mody? Jakie ciasteczka będą *en vogue?*

Nasuwa się cały szereg podobnych zapytań, ale z chwilą obecną są one jeszcze przedwczesne. W salonie przed świętami Bożego Narodzenia nikt nie ma przecież takiego nadmiaru wizyt do oddania, aby musiał na *fixe'ach* posilać się herbatą. Tymczasem więc osładza się tylko gościom wizytowe obowiązki. O bufecie wystarczy pomyśleć dopiero około Nowego Roku.

Bo zresztą nie miała nawet czasu pomyśleć o nim młoda gospodyni.

Powróciwszy ze wsi zaledwo na schyłku pięknej naszej jesieni, musiała zatroszczyć się naprzód o przyozdobienie swojej bawialni i buduaru a wreszcie i całego mieszkania zarówno przez wzgląd na swoich gości, jak i na siebie samą. Trzeba się starać o to, iżby „swój kącik“ był nietylko wygodny, lecz zarazem miły i ładny. Przyjemne urządzenie domu, owo miłe „u siebie“ czyli *intérieur*, jak mówią Francuzi, a *home* wedle wyrażenia Anglików ma znaczenie doniosłe, bo to jeden z ważnych czynników kobiecej równowagi umysłu. Warto zatem myśleć i troszczyć się o to, aby w domu było wygodnie, przyjemnie, ładnie, jasno i ciepło; a osiągnąć to łatwo, przywoławszy tylko na pomoc... porządek, gust i fantazyę.

Atoli wszechwładna moda wszędzie lubi się wtrącać. Oto naprzykład, od niedawna przyszło jej do głowy, ażeby obrazy zawieszać na hak ch, przybitych wysoko nad samym sufitem, nie wprost jednak, lecz przy pomocy długich ozdobnych sznurów jedwabnych, zastosowanych do koloru ramy i obicia.

Bardzo „w tonie“ są dziś drobne cacka salonowe, rozstawiane na półeczkach, stolikach i kominku, owe wielkie „nic“ wszelakiej postaci, a żadnego użytku, byle tylko starożytne. Tylko antyki. Czy to srebro, czy porcelana, czy biżuterya lub emalia — wszystko jedno, byle starożytne; innych się nie stawia.

W rogu pokoju umieścić trzeba lampę z abażerem koronkowym i zasłonić ją jeszcze maleńkim parawanikiem. Jeden stolik najwłaściwiej zarzucić ulubionemi książkami (poczciwa moda każe lubić książki: *Avis aux... lectrices*).

Kilka małych stoliczków można zostawić wolnych, inne zaś ozdobić kwiatami w bukietach lub w doniczkach. Bez roślin najpiękniejszy salon czy buduar wyda się martwym. Na zakończenie puśćmy w ruch zegary, a wnet salon i buduar ożywią się, rozruszają. Bez kwiatów i zegarów najozdobniejsze sprzęty i najcieplejsze barwy nie rozproszą owej sztywności i nudy, jaka zawsze wyziera z pustych krzeseł, choćby najfantastyczniej rozstawionych.

Całość urządzenia mogą uzupełnić „własnoręczne“ roboty (no, o certyfikat nikt nie pyta) w rodzaju poduszek, serwet, taboretów i ekranów. Mogą to być aplikacye wypukłe na atłasie lub pluszu, albo hafty drobnym ściegiem na kanwie. Na r. b. mamy nowy pomysł w tej dziedzinie, wytworny i nader podatny do fantazyowania. Są to małe ekraniki do świec, robione z materyi, naszywanej złotemi blaszkami. Najmodniejsze są żółte lub różowe. Wygląd salonu bardzo zyskuje, gdy każda świeca ma podobny ekranik lub maleńki abażur, a żółty ich kolor wielce ożywia półcień wytwornego salonu.

Roboty takie, to wszak nietylko ozdoba salonu, lecz i wątek wielu marzeń dla zajętej niemi pracownicy. Wprawdzie Al. Dumas wyraził przeświadczenie, że „gdyby mężowie i ojcowie znali myśli, które ich żony i córki zaszywają w obrąbki, tó nie patrzyliby z takiem upodobaniem na zajmowanie się robótkami ręcznemi“, ale z tego zdania zbyt wiele sączy się pesymizmu. Nasi ojcowie i mężowie nie obawiają się roboty ręcznej nawet wtedy, gdy jej celem jest wyhaftowanie — Romea na balkonie Julii albo Fausta w ogródku Małgorzaty. Bo, na szczęście, nie brak u nas optymistów, którzy sądzą, że myśli swe kobieta „w czystych marzeń zanurza obłoku“, a sceptycy znów pocieszają się mniej pochlebną dla pań maksymą, że i tak „kobieta albo nie myśli o niczem, albo myśli o czem innem...“

Ot i te dwa zdania puszczamy w świat, jako temat do rozmów „dla pań w salonie“.

Marn.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy donoszą: W myśl wniosku komisyi, która prowadziła śledztwo przeciw studentom uniwersytetu, uchwaliło gremium profesorów znaczną większością głosów relegować z uniwersytetu około 100 uczniów, mianowicie trzech na 3 lata, 27 na dwa lata, zaś resztę na rok. Uchwała ta profesorów przedłożoną będzie jeszcze do zatwierdzenia kuratorowi okręgu naukowego, a następnie ministrowi oświaty.

Delegacye.

(Telr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 23 listopada.

Komisya węgierskiej delegacyi przyjęła wczoraj budżet marynarki bez zmiany, a z wyrażeniem zaufania admiralicyi.

Wiedeń d. 23 listopada.

Komisya budżetowa delegacyi austryackiej rozpoczęła dziś debatę nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Przemawiali pp. Stransky, Gross, ks. Scheicher i Kaiser.

Del. Stransky wyraził się z najwyższem uznaniem o polityce hr. Gołuchowskiego. Młodoczesi są bardzo zadowoleni z przyjacielskiego stosunku Austryi do Rosyi, który przebył próbę ogniową podczas ostatnich zamieszek na Wschodzie i głosować będą za budżetem.

P. Gross krytykował rolę jaką odegrał koncert europejski w sprawie kreteńskiej i wyraził obawę, że panslawistyczna, jak ją nazwał, polityka wewnętrzna wywrze niepomyślny wpływ na stosunek monarchii do Niemiec. Mowca postawił pytanie, czy minister spraw zagranicznych interweniował w sprawie zgromadzeń w Niemczech, na których mieli przemawiać członkowie austryackiej Izby deputowanych. Ks. Scheicher omawiał rzekomy wpływ żywiołu żydowskiego w urzędach konsularnych Austro-Węgier.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 23 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby obstrukcya przeciągała dyskusyą nad przedłożeniem tem umyślnie, aby jak najpóźniej przyszło na porządek dzienny prowizoryum ugodowe i aby go następnie nie można było załatwić.

Po przemówieniach p. Plassa z niemieckiego katolickiego stronnictwa, i p. Dworzaka, młodoczecha postawił Koenig wniosek zamknięcia dyskusyi, który prawica uchwaliła wybierając generalnym swoim mowcą *pro* p. Rojówskiego. Lewica wybrała generalnego mowcę *contra* p. Lorbera.

Po przemówieniu Lorbera wszczęła lewica hałas pod pozorem, że nie ma w Izbie kompletu, ale prezydent skonstatował dostateczną liczbę posłów, poczem zabrał głos p. Rojowski.

P. Rojowski domagał się uwzględnienia Galicyi w rozdawnictwie zapomóg, co do których zastrzegł sobie głos do postawienia nowych wniosków. Domagał się dalej regulacyi Dniestru i dopływów jego tak, aby kanał mógł połączyć morze Bałtyckie z Czarnem.

Po wyliczeniu postulatów Galicyi na polu ekonomicznem jak popieranie bodowli bydła, budowy dróg i mostów, kreowania szkół przemysłowych, wykonywania ustawy o lichwie, otwarcie taniego kredytu dla chłopów i mieszczan poparł p. Rojowski wniosek Stefanowicza i towarzyszy obejmujący Bukowinę i wschodnią Galicyę.

W głosowaniu przyjęła Izba § 2 przedłożenia rządowego w brzmieniu przez komisyę przyjętem, poczem odroczono posiedzenie do wieczora.

Wiedeń d. 23 listopada.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu o godz. 8. (trwało do północy) obradowała Izba posłów nad dalszymi paragrafami przedłożenia i po burzliwej dyskusyi przyjęła je wszystkie w drugiem i trzeciem czytaniu.

Wiedeń d. 23 listopada.

Na wczorajszym posiedzeniu dokończyła Izba posłów dyskusyi nad ustawą o pomocy dla okolic dotkniętych klęskami elementarnymi i uchwaliła ją. Następne posiedzenie naznaczone jest na środę, a jako pierwszy punkt jego porządku dziennego postawiono mimo gwałtownego oporu lewicy ustawę o prowizoryum ugody z Węgrami

Wiedeń d. 23 listopada.

Na poniedziałkowem posiedzeniu komisyi parlamentarnej Izby posłów prowadzono dyskusyę nad wnioskiem językowym br. Dipaulego. Br. Dipauli domagał się rozpraw w Izbie nad swoim wnioskiem jeszcze przed rozprawami nad prowizoryum ugody z Węgrami, ale komisya się z tem nie zgodziła.

Przeciw zapatrywaniom Dipaulego przemawiał Engel, Kramarz, Pacak, Schwarzenberg i Palffy, a wszyscy ci mowcy zastrzegali dla sejmów prawo załatwienia kwestyi językowej.

Hr. Badeni obeony na posiedzeniu domagał się ze względu na interes państwa najpierw uchwalenia prowizorycznej ugody z Węgrami, a potem dopiero godził się na zajęcie się wnioskiem br. Dipaulego. Tego samego zapatrywania był też p. Jaworski.

Hr. Badeni zapowiedział, iż Rada państwa będzie musiała się zająć oprócz ugody jeszcze kontyngentem rekrutów na rok 1898 i prowizoryum budżetowem, a potem będzie odroczoną, aby z końcem grudnia mogły się sejmy zebrać.

TELEGRAMY.

Rjeka d. 23 listopada.

Minionej nocy obrzucono błotem herby węgierskie na pewnej liczbie skrzynek pocztowych. Sprawców mimo energicznych poszukiwań nie wyśledzono.

Berlin d. 23 listopada.

Krążownik „Cesarzowa Augusta“ odpłynął z Krety do Port Said, skąd się do wschodniej Azyi uda. Do Haiti wysłany zostanie krążownik „Król Wilhelm“, pancernik stary, ale okazały i wystarczający wobec floty haityńskiej, która tylko z siedmiu niepancernych kanonierek i jednego transportowca, bez dział szybkostrzelnych i bez torpedów się składa.

Ateny d. 23 listopada.

Sprawa stosunku konsulów greckich w Turcyi jest już załatwiona, zaczem pokój między Turcyą a Grecyą może już we czwartek podpisany zostanie.

Ateny d. 23 listopada.

Przywódzcy rozmaitych grup parlamentarnych obawiają się, że teraźniejszy parlament nie potrafi nic zgoła przedsięwziąć. Rząd jednak ma zamiar wyczerpać poprzednio wszelkie możliwe środki, zanim zdecyduje się rozwiązać izbę.

Paryż d. 23 listopada.

Figaro zapewnia, że na podstawie materyału zebranego przez wiceprezesa senatu Scheurer-Kestnera żaden inny oficer armii oprócz hr. Walsin-Esterhazy'ego nie jest wmięszany w sprawę Dreyfusa.

Madryt d. 23 listopada.

Rada ministrów załatwiła wczoraj projekty, dotyczące autonomii wysp Kuby i Portorico, odroczyła jednak na dzisiaj załatwienie kwestyi autonomii celnej.

Madryt d. 23 listopada.

Tutejszy ajent Rotszyldów układa się z rządem o pożyczkę w sumie 100 mil. franków, za które wypuszczonoby im w dzierżawę kopalnie rtęci w Almaden (po części zastawione już Anglikom).

Petersburg d. 23. listopada.

Z licznie zgromadzonej w Władywostoku floty rosyjskiej tylko część tam zimować będzie, reszta ma wypłynąć do portów zagranicznych. Wszelako zapomocą taranów parowych, kruszących lody, będzie utrzymana komunikacya pomiędzy pozostałymi w Władywostoku okrętami a resztą floty Japonia ponownie zażądała, aby w żadnym porcie japońskim nie stało równocześnie więcej jak dwa wojenne okręty rosyjskie.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 22 listopada. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano kredyty 355·50, Kredyty węgierskie 388·50 Anglobanki 162·75, związku bankow. 254·—, Unionbank 293·50, Länderbank 221·75, staatsbany 336·37, Lombardy —·—, kolej nadłabska 260·—, kolej północno-zachodnia —·—, tytoniowe 153·50, Rima 251·—, Alpiny 132·—, renta majowa —·—. Renta korony węgierskiej 100·05, losy turec. 62·50, Marki —·—.

— **Wiedeń** 23 Listopada (Telegr. *Gaz. Nar.*) **Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 355·—, węg. zakład kredytowy 387.50, anglobanki 162·75, lenderbanki 221·75, koleje państwowe 335·75, elbethal 260·—, akcye tytoniowe 154·75, alpiny 132·10, losy tureckie 61·80, unionbanki 293·—, ruble 128·50.**

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 23 listopada. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej“) Pszenica 10·50 do 11·50, żyto 7·— do 7·75, jęczmień browarn 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 6·80 do 7·25, rzepak 12·75 do 13·—, groch 6·— do 8·50 wyka 0·— do 0·—, nasienie lnian e —·— do —·—, nasienie konopne — — do —·—, bób —·— do —·—, bobik 0·— do 0·—, hreczka 0·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. — — do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 0·— do 0·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termina od —·— do —·—, Tymotka —·— do — —, Warsnty — — do —·—.

Wiedeń dnia 23. listopada.

Notowano pszenicę na jesień —·— do —·— pszenicę na wiosnę 12·02 do 12·04, żyto na jesień 0·— do 0·—, żyto na wiosnę 894· do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, owies na wiosnę 6·88 do 0·—, kukurudza na listopad 5·40 do 5·65 kukurudza na maj-czerwiec 5·85 do 5·88, rzepak na styczeń-luty 14·05 do 14·15. Spirytus kontyngentowy 10.000 l. % zaraz do oddania 19·50 do 19·70.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 23 listopada.

Hotel Żorża. Ks. hr. Komorowski Łańcuta, fr hr. Czosnowski z Uziemły, G. May z Paryża, M. dr. Lisowiecki z Chłopic, J. Kellerman z Kańczugi.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Foulard-Seide 60 Kr.
bis fl. 3·35 p. Met. — japanesische, chinesische etc. in den neusten Dessins und Farben, sowie schwarze, weisse und farbige Henneberg-Seide von 35 kr. bis fl. 14·65 p. Met. — glatt, gestreift, karrirt, gemustert, Damaste etc. [ca. 240 versch. Qual. und 2.000 versch. Farben, Dessins etc.] Porto- und steuerfrei ins Haus. Muster umgehend. Doppeltes Briefporto nach der Schweiz.
Seiden-Fabriken G. Henneberg (k. u. k. Hofl.) Zürich.

Liebieg Company's mięsny-Pepton jest wskutek jego nadzwyczaj łatwej strawności i wielkiej wartości odżywczej, znakomitym środkiem odżywczym i wzmacniającym, dla osłabionych, niedokrewnych i chorych, a mianowicie także dla cierpiących na żołądek.

Skład wina Chassaing we wszystkich aptekach, szczególniej u PP. Mikolascha, Ruckera, Sklepińskiego, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego i Ehrbara we Lwowie.

Obrońca w sprawach karnych
Dr. BUND
przeprowadził się na ulicę
Kościuszki l. 6.

TEATR Hr. SKARBKA
pod dyrekcyą dr. J. Bandrowskiego i L. Hellera.

Dziś we środę 23 bm.
po raz 1.:
ŻABUSIA
sztuka w trzech aktach Gabryeli Zapolskiej.
Początek o godz. 7 wieczorem.

Skład sukna zagranicznych i krajowych wyrobów B. BEITTEL i A. QUADRATSTEIN, Sobieskiego 9

DZIEŁA
śp. Ks. Arcybisk. Felińskiego:

Konferencye o powołaniu. Cena 1 złr., z przesyłką o 15 ct. więcej. **Pod wodzą Opatrzności.** Cena 1 złr., z przesyłką o 15 ct. więcej. **Oskar i Wanda,** obraz dramaty czny w 15 odsłonach, wierszem. Cena 1 złr. i 20 ct., z przesyłką o 15 ct. więcej — są do nabycia

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie.

Nadsyłający należność za wszystkie 3 dzieła, kosztów przesyłki nie ponosi.

Plomby ołowiane
w różnych wielkościach
tudzież
obcęgi do plombowania
z grawurą lub bez grawury
poleca
WOLF CZOPP
skład farb, pokostów, lakierów
Lwów, ulica Żółkiewska l. 2.
Na żądanie wykonuje się grawury każdej marki fabrycznej j k najtaniej, stosownie do wielkości.

Do nabycia we wszystkich handlach korzennych i delikatesów.

Kancelarya
notaryusza Kukawskiego
przeniesioną zostanie z dniem 1. grudnia do sąsiedniej kamienicy
Teatralna 5.

Oficyalista
znajdzie umieszczenie od wiosny 1898. Zgłoszenia z odpisami świadectw i rekomendacyj adresować do Administacyi *Gazety Narodowej* pod l. 2295.
Zgłoszenia nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

FRANCISZEK DŁUGOSZ
w Korczynie obok Krosna
poleca 2343
swoje wyroby krajowe
PŁÓTNA LNIANE
czysto blichowane,
od najcieńszych do najgrubszych.
Stołową bieliznę, obrusy, serwety, chusteczki do nosa, ręczniki, dymki, wyroby adamaszkowe, płótna zegeltuchowe na letnie ubrania, ścierki i t. d. Próbki na żądanie.
Ceny zniżam o 50 ct. na każdej sztuce.

Mężczyźni
Najnowszy bardzo ważny wynalazek przeciw słabości męskiej. Przez lekarzy najlepiej polecony. Prospekt w kopertach po 20 ct. w markach. **J. Augenfeld**, c. k. właściciel przywileju, Wiedeń, IX. Türkenstrasse 4.

Pod gwarancyą bez gliceryny.
Krakowskie tutki „Polonia"
R. Herliczki
są do nabycia we Lwowie jedynie w chrześcijańskim handlu
„FORTUNA"
przedtem B. Szabłowski
LWÓW Akademicka 8 LWÓW
który na Lwów ma wyłączne zastępstwo.
Cenniki na żądanie franco.

OKRUCHY HERBACIANE
Piękny liść z najszlachetniejszych gatunków wysyłam za zaliczką:
1. gatunek złr. 3·20 } za kilogram franco
2. gatunek złr. 2·— } z opakowaniem
A. M. MANDL
Thee & Rum-Importeur, Brünn. 2335

„JUVEL"
jest najnowszem, najtrwalszem, a tem samem najtańszem światłem gazowem,
żadnem światłem Auera.
Cena jednej lampy „Juvel" złr. 2·—, Palnika „Juvel" 60 ct. Palniki „Juvel" można używać także przy lampach gazowych. **Siła świetlna 95—100 świec. — Cenniki gratis i franco.**
Ed. Kühn's Institut für Beleuchtungswesen und Gas-Glühlicht „Juvel" Wien II., Stefaniestrasse 18
nächst dem Karmelitenplatz. 2330

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu. Ces. król. uprzyw. **Medale i odznaczenia** na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych

Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu
Juliusza Mikolascha Następców 7503
JAKÓB SPRECHER i Spółka
WE LWOWIE
poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starkę, Owocówkę, Ratafię, Derelówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specyalności fabryk itd. po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy: **Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.**
„ „ **Kontuszówki 60 „**

Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. 3. Stempel 50 ct. L. 32.
I. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i zanieczyszczeń alkoholicznych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy"** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholicznym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu służyć.

Lwów, dnia 28. maja 1894. *Praf. Bron. Pawlewski* (m. p.)

LIEBIG'A COMPANY
EKSTRAKT MIĘSNY
Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawienia sup, jarzyn, zosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.
Zaleca się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć J. Liebig **pismem błękitnem.**

Société de produits hygiéniques Stapler & Co., Wien, XVIII., Gentzgasse 27.
AGATOL
Pasta do zębów
bez mydła.
Nowy nieprześcigniony
środek do czyszczenia zębów
tubka z patentowanym zamknięciem.
Wszędzie do nabycia. 2207

Wprost z Berna
sławny przez eleganckie, dobre sukna, rozsyłam po uznanych tanich cenach
na męskie ubrania i płaszcze
angielskie nowości, loden, szewioty itp. od najskromniejszych do najokazalszych. Znakomite próbki dla każdego gratis i franco. Dostawa ściśle wedle wzoru. 2064
Skład rozsyłkowy: **Stanisław Braunek, Berno** (Morawa),

COGNAC
CZUBA DUROZIER & Cie.
francuska fabryka koniaku **Promontor.**
Jeneralna reprezentacya:
RUDA & BLOCHMANN Wien-Budapest.
Wszędzie do nabycia. 2353

Najlepsze hygieniczne
Paryskie gumowe wyroby
poleca dla sanitarnych i chirurgicznych celów istniejąca od roku 1866 Fabryka gumowych wyrobów
J. N. SCHMEIDLER
c. i k. nadworny dostawca 2186
Wien. VII., Stiftgasse Nr. 19.
Cenniki bezpłatnie. — Wysyłka pod dyskrecyą.

Białe i piękne ręce!
Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu
KREMEM ROŚLINNYM
Słoik 80 ct.
Mydło kosmetyczne
niezrównane.
Usuwa piegi, opalenie słoneczne i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena 60 ct.

Orientalina
Puder w płynie
nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 zł.
Dentolina
najlepsza glicerynowa pasta w tubkach
do czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł. — Cena 25 ct

Powietrze lasów iglastych w pokoju
otrzymuje się przez rozpylanie
KADZIDŁA SOSNOWEGO.
Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddechania cierpiącym na choroby piersiowe.
Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

Mydło z igieł sosnowych bardzo korzystnie wpływa na skórę. Kawałek 30 centów.
JAN IHNATOWICZ
LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu

KLOZETY pokojowe po złr. 8·50, 17·—, 27·— i 30·—, Wanny długie po złr. 15·— i 16·—, nasiadowe po złr. 6 i 7·50 poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

FAMILIJNĄ najlepszą herbatę świeżą pół kilo złr. 1·60, 1·80 i 2 złr. poleca wyłączny Skład herbat A. Singer, Lwów, Sykstuska. 501

OGRODNIK wieku 34 lat, żonaty, bezdzietny, z dobremi świadectwami i większą praktyką po ogrodach handlowych i prywatnych, poszukuje posady od grudnia lub stycznia. O łaskawe zgłoszenia uprasza „Ogrodnik", poste rest. Tarnopol.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

5 pokoi z kuchnią na I. piętrze lub 4 pokoje zaraz do wynajęcia. Również zaraz do wynajęcia **stajnia z wozownią.** Jeden pokój obszerny z kuchnią na II. piętrze od 1. grudnia. Ulica **Szeptyckiego l. 16.**

Karpie. Administracya stawów w Płotyczy p. Denysów powiat Brzeżany sprzedaje zarybek karpia zwykłego i zwierciadlanego 6 do 10 cm. długie 65 ct. do 1 zł. kopa, jakoteż sprzedaje rozpłodniki karpia. Również przyjmuje zamówienia na wiosnę.

Herbata
chińsko-rosyjska, zbiór majowy. świeża Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. **Dwór Łapszyn Brzeżany.**

Dr. G. Jägera bieliznę oryginalną normalną z fabryki W. Bengera Synów sprzedaje podług cennika fabrycznego
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie plac Halicki 3.

Wina
stołowe, białe i czerwone, z królewsko-węgierskiej piwnicy wzorowej
wyłączny skład w handlu
St. Markiewicza we Lwowie.

Brzytwy Arbenz'a
z dającą się odmienić klingą są sławne w świecie z nadzwyczajnej dobroci i zdumiewającej łatwości przy goleniu. Nie są to niemieckie, t. zw. tanie brzytwy, ale francuskie fabrykaty, a oznaczone imieniem i adresem fabrykanta A. Arbenz, Jougne, Doubs, dające **najzupełniejszą rękojmię jakości, pewności i prawdziwości!** Każda sztuka, któraby przy użyciu nie odpowiadała wymaganiom, zostanie z wszelką gotowością zmienioną na inną. Do nabycia we wszystkich handlach. 2037

ODPOWIEDŹ NIEMIECKĄ prof. Balzera daną Mommsenowi skupuje Czytelnia katolicka, Lwów, Rynek. 324

DO SPRZEDANIA po 10 złr. sąg kwadratowy parceli budowlanej, 1250 sążni budowlanych mającej, o dwóch frontach, 16 sążni głębokiej, przy ulicy 29-go Listopada (Nowy świat). Bliższych wiadomości udzieli skład gipsu ulica Rzeźnicka l. 16, we Lwowie. 361

INSPEKTOR LASÓW z wyższem wykształceniem potrzebny. Płaca 2000 rb i tudzież ordynarya, pniakowego dziesięć procent. Podania członków przyjmuje Dyrekcya Towarzystwa wzajemnej pomocy Oficyalistów prywatnych we Lwowie.

NAUCZYCIELKA udzielająca gruntownie przedmioty szkolne, język niemiecki i francuski, z dobrą muzyką, z chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca w domu prywatnym. Zgłoszenia łaskawie przyjmuje pod literami: N. N. Administracya „Gazety Narodowej".

RUTYNOWANY PISARZ poszukuje zajęcia w kancelaryi adwokackiej, lub w jakiemkolwiekbądź przedsiębiorstwie, obznajomiony dobrze z prowadzeniem ksiąg manipulacyjnych etc. Na żądanie wykazać się może dobremi świadectwami i rekomendacyami. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Gazety Nar." pod lit. A. B

ZAKŁAD FROTERSKI Bednarskiego przy ulicy Czarnieckiego 12, przyjmuje zamówienia tak w miejscu jak na prowincyi na zaprawianie podłóg woskiem kauczukowym, który prędko schnie i daje ładny połysk. Woskuje się raz na miesiąc. Przy częstszem wycieraniu suknem, piękniejszy daje połysk. 542

DO SPRZEDANIA dwa futra podróżne męskie, kompletne „Tygodniki Ilustrowane" od r. 1870 do 1880, kilka sztuk starej porcelany. Zgłaszać się: ul: Fredry l. 5, I. piętro, drzwi 4.

PROŚBA byłego wygnańca z Prus w r. 1885, a który w r. 1863-4 wszystko za kraj stracił i dźwigał ciężkie kajdany znajduje się w nader krytycznem położeniu, do tego ciężko słaby, odwołuje się do litościwych i szlachetnych serc o łaskawą pomoc. Adres: Wlbn. ks. Michał Stasienis, ka pelan PP. Benedyktynek we Lwowie.

PROŚBA. Emilia Magocsy, wdowa po oficerze wojsk polskich z roku 1863-4, słaba i podupadnięta, prosi o łaskawe wsparcie. Mieszka u Maryi Cieszewskiej, ulica Łyczakowska 15.

KILKU BIEDNYCH za złożeniem 3 złr. miesięcznie na opłacenie lokalu podejmę się przygotowywać do egzaminu „Inteligenzprüfung". Zgłoszenia listowne „L. H." Lwów, poste restante.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 8

DOM TOWAROWY
D. LESSNER
WIEDEŃ Mariahilferstrasse Nr. 81—83 **WIEDEŃ**
sutereny, parter, mezanin, I. piętro.
SPRZEDAŻ GWIAZDKOWA!
Wystawione na sprzedaż okazyjną
jedwabne i wełniane materye na suknie
są, dla zmiejszenia inwentarza celem opróżnienia składów
do zbycia po cenach znacznie zniżonych.
Towary są już częściowo wystawione po oknach, opatrzone ceną zniżoną o 30—50%, a o bezkonkurencyjnej taniości tychże raczy się Szanowna P. T. Publiczność łaskawie jeszcze przekonać.
Dla prowincyi kolekcye próbek i katalogi gwiazdkowe gratis i franco.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.